Nr 121 Kraków, Niedziela dnia 30 Maja 1897. Rok V

Przedpłata w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. św. Anny l. 3.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Rokowania.

Rokowania pokojowe między Grecją a Turcją trwają, trwają... i zdaje się, że nim 14 dniowy termin zawieszenia broni minie, ...nie będzie nawet początek zrobiony. Składają się na to dwie okoliczności: po pierwsze nienaturalność układów w samej ich podstawie, skoro ustępstwa ma w nich czynić strona zwycięska, a wyzywającą niejako jest pobita Grecja; po drugie pośrednictwo europejskiego koncertu, który nie będąc zgodnym sam w sobie, w sprawach wschodnich zawsze wytwarzał i wytwarzać będzie... obstrukcję.

Z dni ostatnich, w kwestji rokowań mamy do zapisania notę zbiorową mocarstw, zalecającą Turcji w odpowiedzi na postawione przez nią warunki pokoju, ograniczenie tych warunków, i *memorandum* greckie, sprzeciwiające się wogóle przyjęciu któregokolwiek z żądań tureckich. Nota zbiorowa poparta jest niedwuznacznie znaną rozmową, jaką miał kilka dni temu rosyjski minister spraw zagranicznych hrabia Murawiew z tureckim ambasadorem w Petersburgu.

Hr. Murawiew oświadczył w bardzo stanowczych słowach przedstawicielowi Turcji, że państwo sułtana musi się ugiąć przed wolą Europy i wyrzec się wszelkich zakusów co do Tessalji. To ostatnie żądanie — zdaniem ministra — mogło być postawione tylko chyba w celu przewleczenia rokowań lub wytworzenia sobie pretekstu do prowadzenia dalszej wojny. Jednak dalszych kroków wojennych ze strony tureckiej nie mogłaby Europa dopuścić i dlatego Turcja powinna się pomiarkować. — Równie znaczącem, jak owe dobitne słowa Murawiewa, jest oświadczenie paryskiego *Norda*, że Rosja jest zmuszona wziąć Grecję w swą opiekę i bronić będzie jej interesów. Zachowanie się Grecji w ciągu rokowań wskazuje, jak w Atenach zrozumiano obie enuncjacje rosyjskie. Łatwo pojąć, ile kłopotu i smutnych myśli ten stan rzeczy musi nasuwać sułtanowi i władzom tureckim, ale łatwiej jeszcze zrozumieć, że w danej sprawie to naturalne wyjście jest jedynie możliwem i że po za moralnem zwycięstwem i — przypuśćmy — jakiemś odszkodowaniem wojennem, wszystkie inne korzyści, jakieby miała z wojny odnieść Turcja, sprzeciwiają się i konieczności politycznej i zajętemu stanowisku decydujących mocarstw.

Właściwie bowiem pole obecnych układów pokojest podobnie jowych, jak znaczne części dotychczasowej sprawy wschodniej, szachownicą, na której się rozgrywa partja grana przez całą Europę, z wyłączeniem właśnie Turcji. Krytykując objawy tego faktu, jako to wytwarzające się, dzięki niemu, nienaturalne lokalne stosunki, lub zatamowanie przyrodzonego rozwoju sprawy grecko-tureckiej, nie można zapoznawać znaczenia jego dla ogólno europejskich interesów, wytworzonego okolicznością, że Wschód stał się oddawna *centrum* europejskiej polityki. Z tego punktu widzenia zrozumieć łatwo, że zdobycze terytorjalne na Grecji, są dla Turcji wykluczone zupełnie, gdyż wnosząc w sprawę wschodnią nowy tylko ferment, sprowadziłyby ją zarazem na drogę, którą omijała dotychczas stale i cała sprawa i koncert. Słowa hr. Murawiewa rozumieć należy przedewszystkiem jako naukę daną Turcji, by się odrzekła wszelkich zaborczych mrzonek i jako gwarancję, że rząd rosyjski lojalnie używa swego silnego w sprawie układów stanowiska. Nie przesądzają zaś one, nie potrącając o nią wcale, kwestji odszkodowania, którą może za sangwinicznie połączono z oświadczeniami rosyjskiemi. Co do tej kwestji *memorandum* greckie uważać należy raczej za daleko idącą obronę wniesioną przed sąd polubowny w odpowiedzi na pozew turecki, niż za jakiś głos stanowczy.

Wskazywaliśmy przed kilku dniami na powolny ale stanowczy zwrot Rosji od sympatyj tureckich ku Grecji. Zwrot ten zaakcentowany jest ponownie rozmową Murawiewa z ambasadorem tureckim. Czy i o ile sprawa ta dotknie wewnętrznych stosunków koncertu? Anglja milczy, zaniechawszy przodującego stanowiska.

Podczas gdy układy toczą się i wahają, poczyna się drobne falowanie w państewkach bałkańskich, na które pilna uwaga nigdy nie zawadzi. Oto co dziś donoszą z Belgradu: „Przedwstępne rokowania między rządami serbskim, czarnogórskim i bułgarskim w sprawie pogodzenia wspólnych kroków u Porty, nie doprowadziły do wyników. Bułgarja ma żywić daleko idące plany, bez zachowania odnośnie do sprzymierzeńców tych względów, które podczas ostatnich zjazdów księcia z królem serbskim uważano za zbawienne na przyszłość“.

Czyżby zerwały się już nici, łączące serbski narodowy kościół z narodem bułgarskim?

Wnioski Stojałowszczyków.

Wiedeń d. 27 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Posłowie z grupy Stojałowskiego wnieśli ostatnimi dniami w Izbie poselskiej szereg wniosków samoistnych i interpelacyj. Oto ważniejsze z pomiędzy nich:

1) Interpelacja posła Zabudy i tow. do ministra obrony krajowej w sprawie ćwiczeń wojskowych i powoływania na nie rezerwistów, brzmi jak następuje:

Najczęsze i najważniejsze ćwiczenia wojskowe odbywają się dotąd w porze najgorętszej pracy rolnika, w czasie kiedy jeszcze w polu plony niezebrane się znajdują, albo w czasie samych żniw. Wskutek tego niszczoną bywa krwawa praca rolnika, która prawie nigdy należycie nie jest odszkodowaną, a powtóre tysiące rąk najzdrowszych i najsilniejszych odciąganych bywa od pracy w porze, która tych rąk i pracy najwięcej poszukuje i potrzebuje. To także jedna z przyczyn upadku rolnictwa. Ze względu więc na dobro ogólne państwa, ze względu na upadek ciągły rolnictwa, ze względu na biedny lud, którego krwawicę co roku niszczy na ćwiczenia powołana armja, ze względu na coraz większy brak w niektórych okolicach rąk do pracy, podpisani zapytują: 1) Czyby J. Ekscelencja minister obrony krajowej już w bieżącym roku nie odłożył ćwiczeń wojskowych na czas późniejszy, to jest na jesień po ukończonych żniwach? 2) czyby J. Ekscelencja nie uważał za stosowne, a nawet konieczne, aby urlopników powoływano na ćwiczenia w takiej porze roku, która najmniej wymaga rąk do pracy?

2. Wniosek posła Kubika i towarzyszy w sprawie opłaty 17½ ct. od doręczeń sądowych brzmi: Do licznych utrapień ludu wiejskiego należy między innemi opłata 17½ ct., ściągana za każde doręczenie pisma sądowego. Nie ma, zdaje się, nikogo, ktoby tę opłatę usprawiedliwić potrafił, tem bardziej, że ściąganą ona bywa od każdej strony procesowej osobno. Gdy n. p. w jednem pomieszkaniu mieszka dwóch, trzech, albo dziesięciu, mających sprawy sądowe, to woźny sądowy ściąga od każdego z osobna po 17½ ct., pomimo, że raz tylko i to do wszystkich razem, a nie do każdego z osobna idzie z pismami sądowemi. Bardzo często i to prawie zawsze biednego włościanina nie stać na to, aby natychmiast z opłaty mógł się uiścić — musi zatem pożyczać i to najczęściej na lichwę. Opłata powyższa jest utrapieniem ludu, zmuszonego w sądach szukać sprawiedliwości. Sądownictwo nasze i tak już jest dosyć drogie, opłata za doręczenie powiększa jeszcze koszty i mnoży trudności biednego włościanina. Podpisani przeto wnoszą: Wysoka Izba raczy uchwalić: Wzywa się rząd, aby w jak najkrótszym czasie w odpowiedni sposób zniósł opłatę 17½ ct. od doręczeń pism sądowych.

3. Wniosek posła Ceny i towarzyszy w sprawie wynagrodzenia gmin za poruczony zakres działania. Na każdej sesji sejmowej reprezentanci ludu z całą energją domagają się od rządu wstawienia w budżet państwa odpowiedniej pozycji celem wynagrodzenia gminy za poruczony zakres działania. Kilkakrotnie ze strony rządu przyrzekano żądaniom słusznym gmin zadośćuczynić. W ostatniej nawet mowie powiedziano, iż sprawa ta załatwioną być powinna po myśli gmin. To dowód, że rząd uznaje krzywdę, jaka się gminom dzieje, gdy bez żadnego wynagrodzenia a pod surową odpowiedzialnością każe się im wykonywać i załatwiać na własny koszt najrozmaitsze sprawy, nie mające najmniejszego związku z autonomją i gdy się gminy wprost zamienią na agentury rządowe. Setki gmin w Galicji całe swoje ubóstwo zawdzięczają jedynie przeciążeniu ze strony poruczonego zakresu działania, a wiele nadto gmin ten dział bezpłatnej pracy na rzecz rządu wprost zrujnował. Dobro państwa wymaga, aby tę sprawę jak najprędzej załatwiono i wyrównano w ten sposób krzyczącą niesprawiedliwość. W tym celu podpisani wnoszą: Wysoki rząd w jak najkrótszym czasie przedłoży projekt ustawy, przyznającej wynagrodzenie gminom za poruczony zakres działania.

4) Interpelację wreszcie wniósł poseł ks. Szponder w sprawie otwarcia granicy austrjacko-śląskiej dla bydła wywozowego w Galicji.

Proces dawidowski.

Lwów d. 28 maja.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Telegrafowałem poprzednio akt oskarżenia w ob[illegible]nem streszczeniu, którego czytanie wraz ze zwy[illegible] formalnościami, towarzyszącemi przed zaczęciem [illegible]prawy, trwało od godziny 9 do 11.

Jako obrońcy stają pp. dr. Sumper, dr. Lilien i dr Sokal. Jako rzeczoznawcy doktorowie medycyny pp. Obtułowicz i Chomin.

Dwudziestu dziewięciu oskarżonych siedzi na trzech ławach. Oprócz kilku, przybranych w sukmany wieśniacze, wszyscy inni odziani w wyszarzaną różnokolorową garderobę tandetną. Fizjognomje oskarżonych pospolite, a niektóre z nich noszą zbydlęcony wyraz na twarzy. Zachowują się cicho i znać na nich przygnębienie.

Zaraz na początku rozprawy, adwokat Sumper, imieniem obrony, postawił wniosek, aby trybunał uznał się nie kompetentnym w sądzeniu tego procesu, gdyż z aktu oskarżenia okazuje się, że tu idzie o zabójstwo, a nawet morderstwo, a sprawy takie należą do kompetencji ławy przysięgłych. Wniosek ten poparł drugi obrońca p. Lilien. Prokurator p. Seredowski zaznaczywszy, że znajduje się w dziwnem położeniu, albowiem wnosząc oskarżenie przed zwykły trybunał karny, żąda tem samem mniejszego wymiaru kary, gdy tymczasem obrona, żądając odesłania niniejszej sprawy przed ławę sędziów przysięgłych, *eo ipso* pragnie surowszej kary — nie podziela jednak zapatrywania obrony i prosi, aby trybunał zwykły dalej prowadził rozprawę.

Trybunał po krótkiej naradzie nie przychylił się do wniosków obrońców.

Nastąpiło przesłuchanie Korkowskiego. Szczegóły, dotyczące osoby tego oskarżonego, jak i następnych, podane są poprzednio, w umieszczonym już akcie oskarżenia.

Korkowski jest jednym z najgłówniejszych aktorów tragedji dawidowskiej. Jest to chłop już szpakowaty, mający ostrzyżone włosy do samej skóry. Mówi wyraźnie, głośno i z pewną argumentacją, mającą na celu własną obronę. Przyznaje się, że uderzył Popiela, ale tylko dwa razy sękatym grubym kijem w głowę. Powiada, że była złość między urlopnikami z tego powodu, iż nie doręczono im kart wyborczych. Ci urlopnicy mieli według jego zeznania wołać, że są dziećmi Najjaśniejszego Pana, że jak przyjdzie co do czego, to muszą kraju bronić, więc dlaczego nie dają im kart do głosowania.

Z dalszego zeznania Korkowskiego okazuje się, że na zgromadzeniu, zwołanem przez Kozakiewicza w Dawidowie lud był przez agitatorów podburzany. Korkowski zapamiętał argumenta tam wygłaszane z zajadłością i te z pamięci przed trybunałem przytoczył, a mianowicie: „pański syn służy tylko rok w wojsku, a chłopski trzy lata, chociaż potrafiłby się tego samego nauczyć", „chłop i robotnik musi już raz koniecznie zrzucić ze swoich pleców jarzmo dzisiejsze", „jak chłop straci 10 ct. na wódkę, to go nazywają pijakiem, a pan straci 100 złr., to nic", „nie wybierać wcale do Rady państwa panów, jeno chłopów, bo chłop potrafi to lepiej jak pan", „sol, wódka i tytoń kosztują za drogo", „robotnik musi pić wódkę". Korkowski dalej zeznaje, że Kozakiewicz na tem zgromadzeniu bardzo gorąco był przyjmowany za to, że przybył osobiście i agitował przeciwko drugiemu kandydatowi Mochnackiemu. Do zarzutu, jakoby podburzał urlopników, nie przyznaje się, przeciwnie utrzymuje, że łagodził i namawiał, aby poszli do domu, skoro kart wyborczych nie mają, a panowie sami będą głosować.

Przewodniczący: — Czy to prawda, że wykrzykiwaliście przed komisją wyborczą: „To szachrajstwo!"

Oskarżony: — Nie, ja tylko powiedziałem do księdza: „Ksiądz proboszcz upominał nas z ambony, ażebyśmy nie dawali głosów za wódkę i pieniądze, a tutaj sam ksiądz przyniósł ze sobą flaszkę wina".

Przew.: — Cóż to ma wspólnego z szachrajstwem? Może to wino było przyniesione na śniadanie?

Horkowski uśmiecha się ironicznie i z cicha dodaje: „A jušci!"

Na tem zakończyło się przesłuchanie pierwszego oskarżonego.

Przywołano drugiego oskarżonego. Jest nim urlopnik Jan Szemereta. Regestratura wykazuje, że był cztery razy karany, raz za gwałt publiczny.

Szeremeta wyraża się melancholijnie i z pewną emfazą. Do komisji — zeznaje — chcieliśmy przyjść jak do matki. Prawo dał nam Najjaśniejszy Pan, więc chcieliśmy tego prawa. Proszę wysokiego trybunału, na co się przyda atrament, jeźli nie ma pióra, albo po co pióro, jeźli nie ma atramentu. Dali nam karty wyborcze, a nie dali nam kart legitymacyjnych.

Tu należy nadmienić, co się okazało ze śledztwa, że inni świadkowie zeznali, iż Szeremeta był jednym z najzagorzalszych podżegaczy. Na pytanie przewodniczącego, jak to było z owym napadem na komisję, Szeremeta oświadcza, że poszedł właśnie wtedy do karczmy po cygaro, więc nie wie, jak to było. Co do zarzuconego mu bicia Popiela i znęcania się nad nim, a mianowicie, że rozbił mu czaszkę kołem, Szeremeta przyznaje się, że tylko raz jeden uderzył go.

Popołudniowe posiedzenie trybunału, rozpoczęło się po godzinie 4-tej.

W dalszym ciągu przesłuchano dziesięciu oskarżonych, a mianowicie: Mikołaja Jurkiewicza, Jana Majdę, Stefana Stecko, Jana Telegę, Ilka Jurjewicza, Wasyla Nakonecznego, Bernarda Tokarskiego, Wawrzyńca Graba, zwanego Dziawra, Wojciecha Rybczyńskiego i Piotra Lostra.

Wszyscy powyżej wymienieni, jak wiadomo z aktu oskarżenia, należą do głównych sprawców, nietylko samego zaburzenia, lecz brali czynny udział w biciu Popiela i w znęcaniu się nad żyjącym jeszcze, lub trupem jego, podżegając innych.

Z postawy i fizjognomji Szeremety wygląda więcej niedołęstwo, aniżeli zbójecki instynkt. Przybiera on też postać niewinnego baranka, co mu się jednak nie udaje. Widać, że rozbójnik ten symuluje łagodność.

Po przesłuchaniu Szeremety, przesłuchano dodatkowo znowu Korkowskiego, a to na potwierdzenie okoliczności, że na kilka dni przed wyborem, niejaki Akubowicz, leśniczy, chwalił się przed chłopami, iż może kupić 200 chłopskich kart. Te przechwałki miały dać powód urlopnikom do przypuszczenia, iż naprawdę Akubowicz kupił owe karty, a więc z tego powodu mogli nie doręczyć ich wyborcom. Tak zeznał dodatkowo Korkowski.

O godzinie w pół do 2-giej przewodniczący odroczył rozprawę do 4 tej popołudniu.

Badanie ich nie przedstawia nic ciekawego, ani też nie rzuca jaśniejszego światła na sprawę — przeważna ich bowiem część zapiera się, aby brali udział w biciu, lub znęcaniu się, a tylko kilku przyznaje się, że uderzyli Popiela kijem, lub innem narzędziem, albo nawet ręką. Zeznania ich są krótkie i tylko jeden, mianowicie Piotr Lostra, powikłał się we własnych zeznaniach. Uporczywie on utrzymywał, że nic nie wie i nic nie pamięta i dopiero wzięty na pytania szczegółowo, pragnąc wykazać swoje wrzekome *alibi*, zdradził zadziwiającą pamięć, w której się jednak tak powikłał, że wkońcu rady sobie dać nie mógł.

Posiedzenie popołudniowe skończyło się o godzinie wpół do 8-ej. Jutro z rana pierwsza przesłuchiwana będzie Brygida Grab, jedyna oskarżona kobieta w tym procesie, która należy do głównej kategorji przestępców, co powyżsi, po niej nastąpią przesłuchania oskarżonych w innym kierunku, stopniowo o mniejszą winę.

Trybunał zarządził niezmiernie surowe wydawanie kart wstępu na salę rozpraw, wymagając od każdego, kto dostaje taką kartę, imienia i nazwiska, oraz miejsca zamieszkania.

Komisarz policji w asystencji żołnierzy policyjnych, ściśle przestrzega, aby nikt bez takiej karty nie wszedł do gmachu sądowego. *Zet.*

Z KRAJU.

Lwów d. 28 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Ważna wiadomość polityczna via Lwów. — Odpoczynek dziennikarski. — Koło lwowskie „art.-lit". — Kongres dziennikarski, domino i Kulparków. — Charakterystyczna scena u pana namiestnika. — Dalsze występy pani Laudowej.

Niedawno jedno z pism tutejszych zamieściło telegraficzną wiadomość, powtórzoną z włoskiego *Oservatore Romano,* że car rosyjski, za inicjatywą i staraniami Stolicy Apostolskiej, ożywiony zresztą tolerancją wyznaniową wogóle, a głębokim szacunkiem dla religji katolickiej w szczególe, postanowił wydać polecenie, aby zaniechano wszelkich prześladowań Unitów w Królestwie Polskiem, i aby im pozwolono wyznawać wiarę katolicką. Wiadomość ta przeszła w dziennikach polskich niepostrzeżenie. Wiedząc o tem, że tutejsze wyższe sfery unickiego duchowieństwa, a przedewszystkiem ksiądz kardynał Sembratowicz, interesują się bardzo losem współwyznawców pod zaborem rosyjskim, posiadają dokładne wiadomości o nich i są doskonale informowani z Rzymu o sprawach kościelnych i wyznaniowych, postanowiłem z tego autentycznego źródła zasięgnąć informacji o wiadomości bądź co bądź bardzo ważnej w naszych stosunkach politycznych. Otóż poinformowano mnie, że istotnie Stolica Apostolska, za osobistą ingerencją Papieża, przy sposobności porozumienia się co do świeżej obsady djecezjalnych biskupów, poruszyła sprawę Unitów. Jak wiadomo, za panowania Aleksandra III sprawy tej nie dotykano wcale, gdyż rząd rosyjski absolutnie z Rzymem nie chciał o niej mówić, car Mikołaj, na pewne przedłożenia papieskie co do Unitów, okazał się nadspodziewanie pojednawczym — ale nie tak, jak *Oservatore Romano* twierdzi. O tych Unitach, których rząd rosyjski wiadomymi sposobami zdołał przeprowadzić na prawosławie, nie może być mowy, bo to się uważa za fakt dokonany, ale idzie o tak nazwanych „opornych" Unitów, jak ich nazywają żandarmi rosyjscy. Otóż tym wszystkim, których rząd nie zdołał zmusić do przyjęcia prawosławia, a jest ich bardzo wielu, car rosyjski miał zapewnić zupełną swobodę pozostania przy katolicyzmie i zakazanie wszelkich z tego powodu prześladowań. Ma to być, jak mnie tu w sferach unickich zapewniają, rzecz postanowiona, lecz carskie rozporządzenie w tym kierunku nie będzie przybierało formy jakiegoś manifestu, lecz drogą zwykłego ukazu zastosowane zostanie w praktyce, przyczem mają być przejrzane opozycje i skargi tych wszystkich Unitów, których urzędownie uważa się za prawosławnych, a oni wyznania tego nie wykonywują, a śluby i chrzty dopełniają w świątyniach katolickich, po za granicami Królestwa, lub też nie chrzczą dzieci i nie biorą ślubów, oczekując zmiany stosunków na lepsze.

Tak się przedstawia faktycznie wiadomość podana w ogólnikowej formie z Rzymu, która, w każdym razie ma doniosłe polityczne znaczenie, a jeśli zamieni się w czyn, pozostanie znamiennym rysem osobistym w charakterze młodego monarchy rosyjskiego.

Ze spraw bieżących lokalnych zanotować winienem fakt zaprowadzenia u nas spoczynku świątecznego dla dziennikarzy. Pomijając już to, że wogóle nasi dziennikarze polscy myślą o wszystkich, a najmniej o sobie, nawet tam, gdzie drudzy wychodzą po zabawę, rozrywkę, wypoczynek, lub wreszcie pożytek, tam dziennikarz, jako reporter, czy sprawozdawca, pracować musi w prawdziwym pocie czoła, bo mu bardzo często ciasno, duszno i... woniejąco. Nasze humanitarne i niehumanitarne towarzystwa, urządzały zawsze swoje zgromadzenia w niedzielę lub święta. Owoż, sprawozdawcy tutejszych pism codziennych wzięli się za ręce, oczywiście nie szczypiąc się wzajemnie, i postanowili w niedziele i święta na żadne zgromadzenia nie chodzić i sprawozdań z nich nie pisać. Odnośne redakcje zgodziły się na tego rodzaju bezrobocie i mamy choć w części na zewnątrz, świąteczny, dziennikarski spoczynek.

Tutejsze Koło literacko-artystyczne, czy też artystyczno-literackie, co zresztą na jedno wychodzi, a właściwie nie wychodzi, bo artystów i literatów w Kole nie ma nawet do nakręcania zegara, jak się przed laty wyraził sardonicznie nieboszczyk Stebelski — spotkał mały zawód. Zgłosiło się ono do prezydjum mającego się urządzać w tym roku kongresu dziennikarskiego w Sztokholmie, pragnąc mieć na nim swego reprezentanta. Tymczasem odpowiedziano, że tylko Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie, uprawnione jest do reprezentacji świata dziennikarsko-literackiego na kongresach i że Koło, będące właściwie kasynem, w którem mogą także znajdować się jako członkowie literaci i artyści, nie może być reprezentowane na tego rodzaju kongresach, które mają swój wyłączny charakter i dążności.

Naturalnie, toż w Warszawie przy farze, jest archikonfraternia literacka, w której literatów oddawna zastępują rymarze, kominiarze, aptekarze, oraz inni procederzyści, no, i bardzo dobrze dzieje się im i archikonfraterni. Wszak i u nas we Lwowie wiadomo powszechnie, że tylko jedno Koło literacko-artystyczne posiada najznakomitszych mistrzów... w domino. Gra ta, jak wiadomo, regulująca harmonię umysłową, zaprowadzona została u nas także w Kulparkowie.

Niedawno, tutejszy bardzo zdolny i zacny komisarz policji p. Łysakowski, otrzymał uznanie za wykrycie szpiegów, dwóch emerytowanych wojskowych, którzy obecnie sądzeni będą w Wiedniu. Temu urzędowemu uznaniu towarzyszyła charakterystyczna scena, na posłuchaniu u pana namiestnika.

Namiestnik ks. Sanguszko zakomunikował na audjencji p. Łysakowskiemu uznanie od miniserstwa, a zarazem oświadczył, że ma do wyboru odpowiedni order, lub 300 złr.

Mam zaszczyt prosić Waszej Ekscelencji o 300 złr. — odrzekł z ukłonem p. Łysakowski.

— Ja sądziłem — ciągnął powoli książę — że pan przełożysz zaszczytną odznakę nad pieniężne wynagrodzenie...

— Proszę Waszej Ekscelencji, przy mojej gorliwości, order mnie później nie minie, a mimo mojej obecnej gorliwości, na potrzeby mojej rodziny, 300 złr. bardzo się przyda.

— A tak! — odparł śmiejąc się książę i przyjaźnie pożegnał dzielnego komisarza policji.

Drugi występ gościnny pani Laudowej, w tytułowej roli „Madame sans-Gene", zgromadził liczną publiczność do teatru, która demonstracyjnie oklaskiwała czeską artystkę, za grę pełną ekspresji charakterystycznej i wdzięku, obdarzyła ją znowu kwiatami, a po drugim akcie, wśród głośnych braw, orkiestra uderzyła „tusz". *Zet.*

Z ziem polskich.

Warszawa, d. 28 maja.

(*List zaczerp. z K. Pozn.*).

Seminarjum kieleckie. — Car i Unici. — Nowe koleje.

Znane wam są niewątpliwie głośne swojego czasu dzieje zamknięcia kieleckiego seminarjum duchownego pod zarzutem knowań antyrosyjskich, szerzących się jakoby pomiędzy profesorami i uczniami tego zakładu naukowego. W oskarżeniu tem nie było oczywiście słowa prawdy; chodziło bowiem o zupełnie niewinne i najbardziej uprawnione aspiracje. Za czasów jednak Hurki wystarczyło podejrzenie, oparte na pozbawionej faktycznej podstawy denuncjacji, do zamknięcia seminarjum. Obecnie nadeszła wiadomość, że seminarjum na mocy pozwolenia z Petersburga zostało otwarte i przyjmuje na nowo alumnów.

Wogóle niejakie dane zdają się przemawiać za tem, że srożące się dawniej w kraju naszym prześladowanie religijne ustąpi miejsca pewnej tolerancji. Zamieszczona też przed kilku dniami w rzymskiej *Voce de la Verita* wiadomość, jakoby młody car oświadczył się stanowczo przeciwko prześladowaniu Unitów i zmuszaniu ich wbrew woli do uczęszczania do cerkwi prawosławnych, polegać się zdaje na dość dokładnych informacjach. Już dzisiaj bowiem w okolicach zamieszkanych przez Unitów odczuwać się daje pewna ulga. I tak tych z Unitów, którzy podczas ogólnego spisu ludności podali się za należących do wyznania rzymsko-katolickiego, nie spotkało, jak się początkowo obawiano, żadne prześladowanie ze strony władz miejscowych.

W prasie tutejszej, a po części i zagranicznej pojawiają się w ostatnich czasach wiadomości o projektowanej jakoby budowie nowych dróg żelaznych w Królestwie Polskiem. Geneza tych pogłosek przedstawia się jak następuje: Za przykładem kilku innych rządów europejskich i rząd rosyjski przystępuje do zakupywania pojedynczych prywatnych dróg żelaznych. Przedewszystkiem naturalnie wybiera sobie koleje, opłacające się najlepiej. Obecnie więc rzucił się rosyjski minister skarbu na kolej żelazną

fabryczną łódzką, którą w roku zeszłym dała 33% dywidendy. Sprawę wykupu powierzył jednak p. Witte gwarantewanej przez państwo kolei warszawsko-wiedeńskiej, której głównym akcjonarjuszem i nieledwie właścicielem jest znany bankier tutejszy p. Leopold Kronenberg. Układy jednak w tej sprawie nie będą prawdopodobnie uwieńczone upragnionym skutkiem. Zarząd bowiem kolei fabryczno-łódzkiej domaga się za swą kolej (około 2 mil długą) 10 miljonów rubli; gdy oferta p. Kronenberga wynosi zaledwie 4 miljony. Istnieje jednak sposób zmuszenia kolei łódzkiej do opuszczenia ze swych wygórowanych pretensji. Mianowicie udzielona ma być kolei warszawsko-wiedeńskiej koncesja na budowę odnogi ze stacji Rokiciny (na drodze warszawsko-wiedeńskiej) przez Łódź do Kutna (na drodze wiedeńsko bydgoskiej). Przewóz węgla z kopalni Dąbrowskich, stanowiący obecnie główne źródło dochodu kolei łódzkiej, skierowałby się w przyszłości na tę odnogę, skracającą o kilkadziesiąt wiorst drogę do Łodzi. Nowa więc odnoga, jeśli jej budowa przyjdzie do skutku, odrazu podetnie warunki bytu kolei fabryczno-łódzkiej a w każdym razie przyczyni się do bardzo znacznego zmniejszenia jej dochodów, a tem samem i do obniżenia olbrzymiej dywidendy, jaką daje dzisiaj ta kolej. Nie wiadomo dzisiaj jeszcze, jak się zakończy ta walka pomiędzy dwoma obozami kolejowemi, na których czele stoją dwaj najwybitniejsi i najbogatsi finansiści. W każdym razie sprawa ta dla tutejszej, a po części zagranicznej publiczności, posiada nie małe znaczenie, przyczynić się bowiem może do powiększenia w kraju naszym środków komunikacji, pozostawiającej obecnie tak wiele do życzenia.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 26 maja.

(*List oryginalny „Głosu Narodu"*).

Po katastrofie.

Po erze cesarstwa przyszła w Paryżu era rzeczypospolitej, po niej era bulwarowa. Bulwary są dzisiaj właściwym Paryżem, mają swoją opinię publiczną i swoich rycerzy. Nad zgliszczami katastrofy przy ulicy Jean-Goujon unoszą się jeszcze dymy pożarne, do koła jeszcze ta sama ciężka atmosfera strasznego nieszczęścia, a oto na plac ten przybywają tłumnie rycerze bulwarowi, żądni sławy, każdy z nich przybiega tu, by zobaczyć, czy nie znalazłaby się dla niego jakaś szlachetna rola w tym okropnym dramacie? Dopomaga im w tem publiczna opinia bulwarów i znajdują się role i pozy odpowiednie. Przedstawiciele władz z klasycznym bolem uczestniczą w pogrzebie, ministrowie spieszą oddać ostatnią przysługę księciu Aumale, a potem rozdaje się 300 medalów między tych, co ratowali, bo przecież nie można powiedzieć, że ministrowie nie mają serca dla ludu. Powiadają, że tych prawdziwych bohaterów było wszystkiego dziesięciu; czyżby tych 290 pozostałych otrzymało medale za własne ocalenie?...

A potem w parlamencie odgrywa Brisson, prezes Izby i loży wolnomularskiej patetyczno-komiczną scenę zranionej miłości ojczyzny. To ojciec Ollivier prawdę odważył się rzucić w oczy tym ludziom, a prawda boli....

A potem przychodzi kolej na tych, co omal nie zginęli, na tych, co „właśnie chcieli iść do bazaru" i na tych, których katastrofa pogrążyła w ciężką żałobę (chociaż czasem zginęła im tylko daleka kuzynka stryjecznego stryja): żałoba jest modną. I przypomina się tutaj bajeczka o tej małej dziewczynce, co to przyjaciółce swojej mówi: „a ja mam, a ty nie, aha!"

Możeby jeszcze przypomnieć tę młodzież elegancką, która tak energicznie... uciekała. Czy może już o tem mówić nie warto. Mieli oni przecież dosyć *savoir-vivre'u*. Żeby wam jeszcze powiedzieć, co te bulwary zrobiły z tej katastrofy, takiej strasznej i takiej ogromnej, żeby poznać, jakie to nędzne jest to bulwarowe życie, nie można nie zwrócić uwagi na tę działalność dobroczynną, którą rozwinięto po katastrofie. Dwa wielkie bulwarowe dzienniki *Figaro* i *Gaulois* walczyły tutaj o palmę zwycięstwa. *Figaro* ogłosiło składkę, *Gaulois* loterję i byłoby *Figaro* niewątpliwie zwyciężyło: miało blisko miljon więcej, kiedy nagle szczęśliwy wypadek przyszedł z pomocą zrozpaczonemu *Gaulois*. Oto hr. Castellane z domu Gould, ofiarowała na loterję miljon franków. Na drugi dzień na pierwszej stronie *Gaulois*, tłustym drukiem ogłoszono wspaniałomyślność hr. Castellane, a przez następnych dni parę dzień w dzień szły artykuły pochwalne na kilka szpalt.

Wśród tej całej komedji, którą urządziły bulwary, wśród tej całej blagi niesmacznej, niegodnej w tych dniach klęski i bolu — było jednak kilku prostych ludzi, rzeczywiście sympatycznych i godnych szacunku: tych kilku służących i robotników, którzy istotnie wiele osób wyratowali, ten blacharz Piquet n. p. który 30 ludziom ocalił życie, a potem poszedł sobie do domu cicho, bez reklamy, zadowolony ze siebie... I nawet tego wyciągnęli z domu i zrobili zeń bulwarowego rycerza, wydali na cześć jego wspaniały bankiet i dali mu medal — a po tygodniu zapomnieli o nim. *K. W.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(77) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

Wzruszenie jednak malowało się na jej twarzy i pomyślałem, że chwila stanowcza nadeszła. Przypomniałem dawną moją miłość, mówiłem, jak zawsze byłem wierny temu drogiemu wspomnieniu, starałem się wyrwać z jej ust to słowo, które miało stanowić o mojem szczęściu. lecz usiłowania moje były nadaremne. Była jednakże rozrzewnioną i w oczach jej malowało się jakieś tęskne uczucie. Pomyślałem, iż lepiej zrobię, nie żądając wyznania, któreby ją wiele kosztowało i zakończyłem temi słowy:

— Kleljo, jeżeli mnie nienawidzisz, odejdę natychmiast, lecz jeżeli miłość szczera, silna i wierna...

— Powstań, panie Robercie de Fénestrange. Chcesz, bym została twoją żoną, pomimo strasznej tajemnicy, która nas rozdziela na zawsze i zmusza do nienawiści... A więc, niech się stanie, ja także chcę tego...

Radość wyrwała mi z piersi mimowolny okrzyk.

Ona mówiła dalej:

— Jeżeli to małżeństwo będzie świętokradztwem i wyda później gorzkie owoce, siebie tylko będziesz mógł obwiniać...

— Droga Kleljo — zawołałem z uniesieniem — czyż możesz sądzić, że dam powód do tego? Całe moje życie poświęcę, aby cię uczynić szczęśliwą!

Wstrząsnęła smutnie głową.

— Wreszcie chcesz sam tego — rzekła — i wspólnie będziemy cierpieli, chociaż ja nie zasłużyłam na tyle ciosów. Poczekaj jeszcze dwa lub trzy miesiące.

— Czekać? Dla czego, droga Kleljo? Wojna może się rozpocząć i możemy być na zawsze rozłączeni. Bądź dobrą i szlachetną do ostatka. Mam urlop tylko na dwa tygodnie. Połączmy się jutro w konsulacie francuskim, albo przed księdzem włoskim.

Zastanowiła się i po chwili rzekła:

— Zgadzam się... Ale nie ciesz się zawczasu... Zgadzam się, lecz pod warunkiem, iż zostawisz mi zupełną swobodę postępowania i że wtenczas dopiero zamieszkamy razem, gdy ja zażądam tego.

Przyjąłem ten warunek, ufając, iż miłość skróci ten czas i ułożyliśmy się, że nasz ślub nastąpi za tydzień.

— Teraz zostaw mnie samą. Potrzebuję pomyśleć nad tak ważnem postanowieniem.

Wreszcie nadszedł ten dzień upragniony, ale smutne poprzedziły go przepowiednie. We śnie zobaczyłem starego Brutusa, jakby stającego w obronie swej córki. Jednakże z dobrą otuchą udałem się do Klelji w towarzystwie Tyberjusza pojechaliśmy do konsulatu. Wielu oficerów francuskich asystowało obrzędowi i wszyscy mnie zazdrościli szczęścia...

Niestety!

Przy wyjściu z konsulatu, chciałem według zwyczaju, podać jej ramię i zaprowadzić do ładnie umeblowanego apartamentu, gdzie mieliśmy przepędzić miodowy miesiąc; lecz zatrzymała mnie i rzekła:

— Posłuchaj mnie teraz, Tyberjuszu i ty, Robercie...

To, co powiedziała, będę pamiętał jeszcze w dzień sądu ostatecznego.

LIII.

— Przedewszystkiem — rzekła Klelja — dajcie mi obadwaj słowo, że nie będziecie przerywali mojej mowy, cokolwiekbądź usłyszycie.

Uroczysty nastrój tych słów zdziwił Tyberjusza. Co do mnie, nie odgadywałem jej zamiarów, czułem jednak, że ogarnia mnie głębokie wzruszenie; lecz nigdy w życiu domyślić się nie mogłem tego, co usłyszałem.

Daliśmy obadwaj żądane przyrzeczenie. Klelja mówiła dalej:

— Tyberjuszu, jeżeli dziś poślubiłam porucznika Roberta, miałam do tego ważne powody, które muszę ci wyjawić.

— Przestraszasz mnie — odrzekł Tyberjusz usiłując roześmiać się. Ślub jest bardzo ważną rzeczą, nie przeczę, lecz nie widziałem, aby panna młoda z taką ponurą miną wstępowała w progi hymenu. To nie bardzo pochlebne dla mego przyjaciela Roberta.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

W nocy z wtorku na środę miałem ciekawy sen. Wrażenia dnia utworzyły w marzeniu sennem chaotyczną, dziwaczną całość. To, co mi opowiadał jeden z moich kolegów o przebiegu rozpraw sądowych, jakie odbyły się w ciągu dnia, zmieszało się z treścią *Tajemnic Warszawy*, przedstawionych w Parku krakowskim, oraz z szczegółami książki Flammariona, zawierającej fantazje o zjawiskach życia na Marsie. Dość, iż zdawało mi się, że jestem w jakiemś obcem, nieznanem mi mieście, wśród społeczeństwa w niczem do nas niepodobnego. (w którem jednak niestety odkryłem ze zdumieniem tę samą, co nas trapi, plagę: żydów), że przechadzam się po chodniku z drogich kamieni, lekceważonych tutaj oczywiście i przypatruję się wystawom sklepów z towarami, będącymi przedziwnym cudem wynalazczej twórczości.

Stałem właśnie przed oknem jakiejś drukarni, składającej się z niezliczonej liczby połączonych z sobą maszyn, przy których stali wytwornie ubrani robotnicy i już to uderzali palcami po klawiszach klawiatur, zaopatrzonych w wielkie litery, już porządkowali gotowe egzemplarze dziennika, które z niesłychaną szybkością spadały zbroszurowane i złożone na wielki stół, — stałem tak właśnie i zazdrościłem w duchu kolegom z Marsa, że przy takich urządzeniach mogą łatwo wydawać dziennik o tej godzinie, o której im się podoba, a nie o tej o której się podoba pp zecerom — kiedy — nagle uczułem czyjąś dłoń na swojem ramieniu. Odwróciłem się i skrzywiłem się z obrzydzeniem, bo ujrzałem przed sobą bankiera Weinsilbera z *Tajemnic Warszawy*.

— Co sze pan tak krziwi — rzekł do mnie szanowny bankier głosem lorda Beafsteaka — pan miszli, że tu Kraków? To sze pan mili. Tu żidków przeszladowacz nie wolno. Tu bisz pan nie miał swoich pięcz tyszęców abonentów. Pan bisz tu miał akurat tyle samo, ile u was nasz *Dżennyk*, może dżeszęcz, może dwadżeszczia... Ja panu poradzę... wrócz pan na te głupie żiemie, pan tu nie znajdziesz grunt pod antisemitizm...

Gorliwość, z jaką Weinsilber zachęcał mnie do powrotu na ziemię, wzbudziła we mnie nieufność. Nie mogłem uwierzyć, aby antysemityzm mógł nie mieć gruntu tam, gdzie są żydzi tacy, jak Weinsilber. Pragnąłem dowiedzieć się czegoś bliższego...

— Powiedzże mi, panie Weinsilber — zapytałem — czyżby to być mogło, abyście się z żadnym oporem tu nie spotykali?...

W tej chwili przeszedł ulicą jakiś jegomość z wyrazem sybarytyzmu i burżuazyjnego ograniczenia na twarzy, a przytem z jakimś szkaradnem piętnem wytatuowanem na czole. — Weinsilber ukłonił mu się z uśmiechem i poufale ścisnął jego dłoń...

— Pan poczebujecz wiedżecz, kto to jest? — zapytał, skoro tatuowany człowiek uszedł kilka kroków — to jest wielki mistrz wielkiej rady od honorże prawniczego... Mi żidkowie chcemy jemu pomnik wistawicz... Pan widżałesz ten znak, co on ma na czole... Za ten znak to on wart rabinem zostacz...

I Weinsilber rozgadał się. Historja, którą mi opowiedział, była smutna. Oto według tego, co mówił, ludność Marsa przez długi czas nie znała wcale żydów, żyła w spokoju i rządziła się surowemi prawami. Trzeba nieszczęścia, że pewien uczony mieszkaniec Marsa wynalazł na długi czas przed Preecem telegraf bez drutów i doprowadził do telegraficznego połączenia z ziemią. oraz, że urzędnik telegraficzny na ziemi, który pierwszy odebrał depeszę z Marsa, był żydem, który przeczuwając doniosłość połączenia z planetą, zataił rzecz i zakomunikował ją jedynie zarządowi *Alliance Israelite*. W kilka miesięcy potem wyruszył z Brukseli skonstruowany według wskazówek otrzymanych z Marsa pierwszy balon zapełniony żydami. Od tej pory w regularnych okresach czasu zastępy żydów przybywają z Europy do Marsa i zaludniają jego miasta...

— Strasznie buł głupi lud tutaj — mówił Weinsilber. — Pan sobie tego nawet nie wiobraża, co sze tam dżało! Jak sze jakiemu obiwatelowi przitrafilo nieszczęszcze i muszał przed sąd stawacz, to mu wiznaczali obrończę z urzędu, któremu tile chodżiło o to, żeby złodżej albo bankrut nie szedżał w kożie. co panu o nasz dobrobyt! Pomiszl pan sobie! Jak kto był złodżej albo bankrut, to już dla niego nie było ratunku! Co to za głupi lud!

Weinsilber na samo wspomnienie o krzywdzie złodziei i bankrutów, trząsł się z oburzenia.

— Jakto? — zapytałem. — Więc nie było wcale instytucji adwokatów?

— Byli! Ale co to za adwokaczi! Buła takie ordynarne ustawe, że adwokatom nie wolno bronicz spraw, co sze po głupiemu nazywają „brudne". Jakby każda sprawa nie musziała albo być „brudne", albo przestać być sprawą!

Z dalszych wywodów p. Weinsilbera dowiedziałem się, że istotnie adwokatom na Marsie wolno było podejmować się pewnej kategorji spraw tylko pod tym warunkiem, jeśli byli przekonani, że klijent ich był niewinny. „Rada honoru prawniczego" wydała bowiem orzeczenie, że każdy adwokat, któryby się podjął nie z urzędu sprawy hańbiącej, a nie zdołał udowodnić niewinności klijenta, ma być napiętnowany haniebnym znakiem. To też nie zdarzało się nigdy, aby sądy uwolniły rzeczywistych zbrodniarzy pod wrażeniem świetnych obrończych mów, opłaconych adwokatów. Obrońcy z urzędu przytaczali objektywnie tylko to, co według ustaw na korzyść oskarżonego dla złagodzenia wymiaru kary przytoczyć było można, a jedynie fałszywie posądzeni, znajdowali pełną zapału obronę, która też zawsze odnosiła zwycięstwo.

— Gdzie tu można biło robicz geszeft w takim kraju? — wołał Weinsilber. — Żidkowie, jak poznali te ustawy, ani godżinę nie chczieli zostacz na tej głupiej gwieździe i woleli żiemię ze wszystkimi Drumontami i Luegerami... I trzieba szczęśliwego trafu, że jeden z nas delikatnym rozumem ledwie wisziadł z balonu, wimyszlił mały geszeft, żeby nie wracacz na dół z próżnemi rękami...

...Geszeft się udał, ale żydka ściągnęła policja dość wcześnie z balonu i zaprowadziła przed sąd... Żydzi w lament. Rada w radę, jak bronić współwyznawcę. Był wprawdzie na Marsie jeden adwokat, który już przedtem wskutek żądzy zysku, zasłużył sobie na piętno hańby, ale wówczas i ten pracować zaczął nad odzyskaniem szacunku ziomków i brudnej sprawy za żadną cenę przyjąć nie chciał. Wówczas p. Weinsilber dokonał wielkiego dzieła. Nie wiele myśląc, udał się sam do wielkiego mistrza wielkiej rady prawniczego honoru i w sposób wymowny przedstawił niepowetowane szkody, na jakie się naraża stan obrończy na Marsie; opowiedział mu przytem kłamliwie, iż w Europie nie ma tak brudnej sprawy, którąby nie mogła znaleść pierwszorzędnego obrońcy! Wielki mistrz słuchał z rozdziawionemi ustami, a kiedy p. Weinsilber mówić zaczął o terroryźmie wstecznych poglądów, któremu mężowie wielkiego w społeczeństwie znaczenia przeciwdziałać powinni; kiedy wykazywał całe bohaterstwo otrząśnięcia się z zapleśniałych przesądów, wielki mistrz, który był człowiekiem tępego pojęcia i miał słabość do pozowania na wolnomyślnika i człowieka postępu, wzruszył się niezmiernie i zawołał: „Ja będę tym bohaterem! Któż się odważy potępić mnie, skoro jestem wielkim mistrzem rady prawniczego honoru!" To mówiąc wielki mistrz wyciągnął skwapliwie rękę po drobną lichą sumkę, jaką Weinsilber przygotował dla obrońcy protegowanego współwyznawcy.

— I cóż? — zapytałem zaciekawiony. Udało się żyda uwolnić?...

Weinsilber skrzywił się...

— Ny, to co, że się nie udało? Raz się uda, drugi raz się nie uda! Choć biednego żydka wsadzili na cały rok blisko do więzienia, to i tak on sze cieszył, że oddał sobą wielką Izraelowi przysługę. Może pan sobie pomiszlić, co to był za gwałt, jak na cziole takiego „wielki mistrz od prawniczego honorże" ludzie zobaczyli ten znak... Pan poczebujesz wiedżiecz, że to jest dżisiaj honorowy znak prawniczego stanu...

— Jakto, więc ten żydowski obrońca został nadal wielkim mistrzem rady, strzegącej prawniczego honoru...? Cóż na to jego koledzy?

Weinsilber się roześmiał...

— Jego koledzy? Ja panu tilko tile powiem, że od tego dnia był już dla żidków interes zostać na Marsie. Adwokaczi mieli ładny zarobek, a miśmy mieli ładny geszeft. O co sze miały adwokaty gniwacz? że robili pieniądze? Dawniej ze swoim prawniczym honorżem, to oni w łatanych butach chodżili; dzisz, gdy tego honorże do graczjarni złożyli, to sobie karetami jeżdżą! Sam wielki mistrz, choć on ledwie głupie szeszdżeszat koron wziął za sprawę tego żidka, to on za to teraz robi kokosowe z żidkami geszefta... Mi żidkowie umimy bycz wdżęczni..!

* * *

Weinsilber z dumą oprowadzał mnie po mieście, które od tego dnia pamiętnego przeszło pod panowanie żydów. Z dumą opowiadał mi o każdym żydowskim tryumfie i cieszył się, widząc moje przygnębienie; od czasu do czasu rzucał także obelgę na Kraków. Między innemi zatrzymaliśmy się przed domem, który na pozór nie miał nic nadzwyczajnego.

— Pan poczebujesz wiedżecz, że tu jest dom Towarzystwa Jałmużniczego. W tym domu mieszka człowiek, który pierwszy miał odwagę powiedżecz na Marsie, że występować przeciwko żydkom to niesumiennoszczą. To bardzo godny człowiek. On także robi kokosowe interesy.

Usłyszałem przy tej sposobności od Weinsilbera małą anegdotę o tem, w jaki sposób za pośrednictwem tego „godnego człowieka" żydki zgnębili jedynego nieżyda, który odważył się otworzyć na Marsie kantor wymiany pieniędzy i konkurować z żydami na tem polu, na którem z natury rzeczy oni są niepodzielnymi panami. Mieszkańcy Krakowa nie poniosą żadnej szkody, jeśli im tę anegdotę powtórzę.

Bankier nieżyd, niejaki p. R., postanowił wynająć sklep w domu Towarzystwa Jałmużniczego. Ofiarował ładny czynsz, a jego propozycję Towarzystwo skwapliwie przyjęło. Potrzeba było przeróbek, które p. R. podejmował się zrobić własnym kosztem. Ponieważ atoli punkt nowego kantoru zdawał się być wybornym, żydzi uwzięli się, aby nie dopuścić do urzeczywistnienia tego planu. Pomógł im w tem dzielnie chwalony przez Weinsilbera „godny człowiek", członek rady Towarzystwa Jałmużniczego a zarazem i członek municypalnej korporacji. Zaprotestował mianowicie w Radzie Towarzystwa w sposób energiczny przeciwko wszelkim przeróbkom domu, twierdząc, że wskutek nich obniży się cena mieszkań. Na zarzut ten p. R. odpowiedział dowcipnie ofertą, proponując za mieszkanie zajmowane dotychczas za pół darmo w tym samym domu przez „godnego człowieka" — czynsz znacznie wyższy. Przez wzgląd uprzejmości dla swego członka, Rada musiała tę ofertę z przykrością odrzucić, poprzestając tylko na lekkiem daniu do zrozumienia, że istotnie dotychczasowy czynsz mieszkania zbyt jest niski, na czem tracą jedynie ubodzy. Oczywiście „godny człowiek" nie zrozumiał tej przymówki, a natomiast tem gorliwiej prowadził dalszą kampanję, powodowany już teraz nie tylko przyjaźnią dla żydów, ale i osobistą animozją.

„Godnemu człowiekowi" nie zabrakło świetnych pomysłów. Oto do swojej filosemickiej akcji postanowił przedewszystkiem nadużyć dobrej wiary pisma, którego tendencją jest nieprzejednana walka z żydami. Zawiadamia zatem redakcję tego pisma przez osoby trzecie, że Towarzystwo Jałmużnicze zamierza przerobić parterowy front na kantor bankierski i wynająć ten sklep żydowi, co tem więcej jest oburzające, że na tem miejscu zazwyczaj co roku podczas procesji urządzany bywa ołtarz, który odtąd wygodnie chyba znieść może. Redakcja pisma, nie przeczuwając niegodziwej sztuczki, zamieszcza przysłaną jej notatkę, zredagowaną w swosób przejęty niechęcią dla żydów i religijnem uczuciem. Tego tylko było potrzeba. Notatkę tę „godny człowiek" podsuwa władzom miejskim, od których zależy potwierdzenie planu projektwanych przeróbek i korzystając ze swego stanowiska radcy municypalnego dokłada wszystkich starań, aby plan nie został zatwierdzony. Usiłowania uwieńczone zostały powodzeniem: „godny człowiek" śmieje się w kułak, i drwi z chrześcijańskiego bankiera, z redakcji znienawidzonego przez siebie pisma i z władz municypalnych.

* * *

Obudziłem się.., Jak to szczęśliwie, że my tu w Krakowie nie mamy ani takich wielkich mistrzów honorowych ani takich „godnych" radców Towarzystw miłosiernych... *Audax.*

Obrazki z dawnych czasów.

II.

Major Jermołajew i kapitan Paliwoda.

Rok był tysiąc ośmsetny sześćdziesiąty czwarty.
Na biednej ziemi naszej ustał bój zażarty,
I płynęły godziny bolu i rozpaczy.
Zgłodniała horda nędznych moskiewskich siepaczy
Rozlała się po kraju, niosąc w polskie progi
Złość i zemstę od mordów gorszą i pożogi.
Dzika eksterminacja była hasłem rządu.
I było panowanie moralnego trądu,
Niedowarzonych mędrków, społecznych szakali.
A jeśli się znalazła kiedy wśród Moskali
Jaka poczciwa dusza, w tej ciężkiej godzinie,
To tylko w pośród armji, i tylko jedynie
Pomiędzy prostakami poprzedniej epoki,
Mikołajewską zwanej. Nie był to głęboki
U nich kult uczciwości, lub poczucie prawa,
Nie, broń Boże, to tylko natura łaskawa
Udzieliła im jakieś takie grube serce,
Że półdzicy, dać mogli w niem kącik iskierce
Współczucia dla nieszczęścia. Rzecz dziwna zaiste,
Że Moskale, sumienia których były czyste,
Jedni co mogli chodzić z podniesionem czołem,
Byli ci, którzy wódkę mieli swym żywiołem.

Dziwnej fantazji ludźmi były te pijanice.
Przebiegał z swym oddziałem który okolicę,
Szukając „buntowszczyków polskich"; w imię cara
Nabatożył po drodze chłopów co niemiara,
Wpadał do dworu, groził, dawał rozkaz krótki,
Ale po jednym, drugim, trzecim hanście wódki,
Wołał: „Ja carski sługa! Jej Bohu![1]) czort z wami!
„Ja człowiek dobry! Bud'te sobie Polakami,
„A mnie czto? Dajtie wodki i bywajtie zdrowi!"
Widziałem, jak staremu, przy mnie majorowi,
Dano rozkaz schwytania jakiegoś biedaka.
Zmiął pismo i w piec rzucił. „Paszoł won, sobaka",
Wrzasnął na ordynansa, „u mnie taka wiara":
Dodał, „ja jestem tutaj, by się bić za cara,
„Ja woin[2]), ja bezbronnych napadać nie mogę,
„Ja chcę się bić po formie, niech mi zajdzie drogę
„Francuz, Niemiec, Szwed, Polak, Turek, Italjaniec,
„Mnie wsio rawno[3]), ja z nimi siej czas[4]) pójdę w ta- [niec.
„Ja nie szpion[5]), ja nie hicel[6]), nie na to mam roty".

Dam charakterystyczny opis anegdoty,
Jaka się rozegrała w moim własnym domu.

Przez cały czas pamiętny błyskawic i gromu,
Mieszkałem na wsi, blisko miasteczka Węgrowa,
Na Podlasiu, gdzie drobna szlachta zagonowa
Siadła zdawna mrowiskiem. Ja sam, granicami
Stykałem się z dwunastu szlacheckiemi wsiami.
Garnęła się ta szlachta mocno do powstania,
I była, jak wieszcz mówi, „skora do wieszania".
A że wieś moją nadto otaczały lasy,
Więc Moskale w te dla nich niebezpieczne czasy,
Chcąc powstrzymać gorący zapał drobnej szlachty,
I przeciąć jej z powstaniem serdeczne kontrakty,
Które się nieraz dały im we znaki srogo,
Postawili mi strzelców dwie roty załogą.
Rzecz prosta, że się owe moskiewskie oddziały
Kilka razy do roku w mojej wsi zmieniały,
Ztąd ja i oficerów przeróżnego szyku,
Kapitanów, majorów, poznałem bez liku,
I miałem z ich powodu i deszcz i pogodę.

Pamiętam kapitana, Fomę[7]) Paliwodę.
Stary był ale czerstwy, tak czułej natury,
Że w tydzień po przybyciu, uderzył w konkury
Do księżej gospodyni, panny Karoliny.
Byłaż parada, widząc jakie stroił miny
Do półwiekowej damy, jak dla niej do boru
Słał pół roty po fjołki; jak pełen ferworu,
„Ja Paniu lublu[8])", mówił, niech Pania prikaże,
„Jej Bogu, ja dla Pani zagram na gitarze,
„Jej Bogu, słodkie pieśni; niech Pania dla próby
„Zechce, a całej rocie powybijam zuby[9]).
„Jej Bogu, powybijam"... Kapitan pasjami
Nienawidził form nowych, które z żołnierzami
Nakazywały grzeczność. „Czto za moda taka",
Mruczał i gdzie mógł tylko, umieszczał kułaka.
Każdej niedzieli, bywał u mnie na obiedzie.
Prosiłem go, bo w naszej owoczesnej biedzie,
Kapitan mi wyświadczał nie małe usługi.
Dostawał on pod dozór więźniów szereg długi,
Z których nie jeden mógł być katorgą karany.
Wtedy to kapitana, zwłaszcza gdy był pjany,
Braliśmy w swe obroty, ja z żoną i siostrą;
Zrazu kapitanisko trzymał się dość ostro,
Lecz zwolna buteleczka szampańskiego wina,
Słówko jak go uwielbia panna Karolina,
Sprawiały, że kapitan godził się powoli
Co naiważniejszym więźniom dać uciec z niewoli.
Jak on to uskuteczniał, powiem innym razem.
A zaś teraz wystąpię tu z drugim okazem
Imperatorskiej armii, z majorem piechoty,
Łuką[10]) Jermołajewym. Miał on cztery roty
Pod sobą i kozaków sotnię, i stał wreszcie
W Dobrem, milkę odemnie oddalonem mieście.

O ile miał kapitan minę konfitury,
O tyle major bywał kwaśny i ponury.
Serce miał ludzkie. Sam z rodu tułaczy,
(Kaukazczyk był) rozumiał co to jarzmo znaczy.
I byłby może wzorem prawego rycerza,
Gdyby zeń wódka często nie czyniła zwierza.
Z Paliwodą się znali, lecz od pierwszej chwili,
Kontrastem usposobień się znienawidzili,
Chociaż w oryginalny, jak ujrzymy sposób.

Raz zjechało się do mnie kilkanaście osób,
Na obiad ex re jakiejś familijnej fety,
Że w gronie moich gości były i kobiety,
Kapitan zaproszony w swoim był żywiole.
Siedział pomiędzy dwiema damami przy stole,
I prawił im grzeczności. „Tak wielkiego święta",
Mówił: „dawno już dusza moja nie pamięta",
„Tak krasnych dam to niema w żadnej okolicy"...
I tam dalej.... W tem, słyszę, co?... tentent konnicy
Zatem wstaję i szybko przechodzę do sali,
Zobaczyć kogo djabli mi znowu nasłali,
W tak niewłaściwą porę; bo wiedziałem z góry,
Że ujrzę twarz nie miłej rządowej figury.
Zbliżam się do drzwi, patrzę, w drzwiach stoi na progu,
Kto? — Major Jermołajew. „Nu, da,[11]) sława Bohu",

[1]) Dali Bóg. [2]) Wojownik. [3]) Wszystko jedno.
[4]) Zaraz. [5]) Szpieg. [6]) Hycel.
[7]) Tomasza. [8]) Kocham. [9]) Zęby. [10]) Łukaszem. [11]) Tak,

Woła, „chaziain doma,[3]) ja na czas korotkij,[4])
„Nu, kak Wasze zdorowje? — dobre — dajtie wodki.“
Nie po jednym kieliszku był już majorzysko,
Lecz nie dać mu pić dalej, było rzeczą ślizką.
Więc powiadam mu spokojnie: bardzo dobrze, zgoda,
Niech pan major siada, chłopiec zaraz wódkę poda,
Wypijemy po kropli, razem, jak należy...
Nagle, major usłyszał, obok, brzęk talerzy,
„Aha, to u was gosti, obiedok,“[5]) powiada.
Niech cię pioruny trzasną, myślę, trudna rada,
Muszę prosić i jego; bestja obraźliwa,
Gotów mi tu nawarzyć porządnego piwa.
Więc mówię, może major na obiad pozwoli....
Spochmurniał, potarł czoło, podniósł się powoli.
I rzekł: „ja człowiek prosty, pijanica, Boh z wami,
„Ja nie godzien[6]) zasiadać z Waszemi Paniami,
„Ja tolko z Wami riumku[7])...“ I byłoby było
Wszystko się jako tako szczęśliwie skończyło,
Gdyby nie tenorowy głosik kapitana.
Major syknął, jak żmija nogą przydeptana,
I skoczył ku jadalni. Chciałem zajść mu drogę,
Lecz widząc że w ten sposób sprawie nie pomogę,
Cofnąłem się i patrzę.,.. Major się pod boki
Ujął i stanął we drzwiach. Tu ukłon głęboki
Złożył obecnym gościom i rzekł głosem wołu:
„Pan gospodarz był łaskaw prosić mnie do stołu,
„Ale ja mu powiedział, że ja tu niegodny,
„Gdzie mnie pijanicy do Was, wproczem[8]) ja nie głodny.
„Tylko mnie serce boli,“ tu, na kapitana
Wskazał palcem, „czto eta skwierna obezjana[9])
„W takoj czestnej[10]) kompanii, rezsiełaś; wielmoża![11])
„Ubirajsia won![12]) w kuchniu; chachoł![13]) eka roża!“[14])
Kapitan najspokojniej na krześle rozparty,
Słuchał, śmiał się i mruczał: „Sławno lublu żarty!“
Lecz gdy ujrzał że major wprost ku niemu kroczy
Z niezbyt uprzejmą miną i wytrzeszcza oczy,
Wstał i dał susa ku drzwiom. Major za nim wali,
Ja za nimi, przez szereg pokoi do sali.
Tu, zdyszani, stanęli; lecz w tej samej chwili,
Jak zjeżone koguty za łby się chwycili,
Raz dwa i buch na ziemię, i ryczą jak wściekli.
Nareszcie, gdy się grzmocąc, w jakiś kąt zawlekli,
Sprobowałem perswazji; lecz wstali już sami.
Odetchęli, powiedli po twarzach rękami,
I najspokojniej w świecie usiedli na sofie.
Nagle, major na stole spostrzegł wódkę w sztofie;
Ruszył się, nalał szklankę i do Paliwody
Zbiżywszy się wychylił do dna, na znak zgody.
„A ty brat, mruknął, do mnie“. Kapitan nie długo
Dał się prosić i wódka polała się strugą.
I wódka i całusy, przysięgi, zaklęcia...
Aż nareszcie rzucili się sobie w objęcia,
Spłakali się jak bobry, i na jednej furze,
Zabrali się do domu. Ja aż na podwórze
Sprowadziłem ich chętnie; tak się bałem srodze
By nie chcieli powrócić i znów na podłodze,
Sprobować gimnastyki; bo i tak bywało;
Że za lada słóweczkiem, okazyjką małą,
Serdeczna zgoda w kąt szła, a zaś w grę — kułaki.
Tak się bawili w on czas moskiewskie wojaki;
Ci, nalepsi, z którymi człowiek poniewoli
Musiał żyć i przestawać w swej nieszczęnej doli.
Reszta, zjadliwa, chytra, krwawiąca nam drogę.....
O tej reszcie, wspominać bez wstrętu — nie mogę.

M. Rodoć.

---

[3]) Gospodarz w domu. [4]) Krótki.
[5]) Obiadek, [6]) niegodny, [7]) kieliszek, [8]) zresztą, [9]) wstrętna małpa, [10]) zacnej, [11]) rozsiada się, [12]) wielki pan! [13]) Wynoś się won. [14]) z chamów, [15]) jaka morda!

DEOTYMA.

(Jadwiga Łuszczewska).

I.

Czterdzieści pięć lat upływa od czasu, gdy na Parnasie poezji polskiej, jaśniejącym jeszcze pełnią chwały nieśmiertelnej trójcy mistrzów pieśni — pojawiło się nowe nadzwyczajne zjawisko, pod postacią powiewnego, czarującego wdziękiem i urodą dziewczęcia, co wysnuło z swej natchnionej piersi pieśń dziwną... Była to improwizacja, która przejęła zachwytem tych, co mieli szczęście pierwsi ją usłyszeć.

Wieść o cudownem dziewczęciu, umiejącem snuć z swej młodocianej duszy kwiaty najczystszej poezji, rozbiegła się szybko po całem mieście, po całym kraju, budząc zainteresowanie ogólne; w społeczeństwie bowiem wchodzącem naówczas w okres promiennych nadziei, krzewił się kult dla piękna, cześć dla sztuki i pragnienie gorące osiągnięcia ideałów życia, których wskazania oczekiwali od swoich zjawiskowych pieśniarzy i wieszczów natchnionych.

Poezją żyło ono wówczas, poezji łaknęło, otrząsając ze wstrętem pył prozy życiowej, pogardzając filisterskiemi dążnościami do dobrobytu, lekceważąc cichą, powolną pracę nad doskonaleniem się własnem; czekało ono bowiem proroków, bohaterów, wieszczów...

Nic przeto dziwnego, że żyjąc w takim nastroju przyjęło ono wieść o pojawieniu się nadzwyczajnej poetki z zapałem i że pragnęło gorąco znaleść w niej nietylko mistrzynię pieśni, kapłankę poezji, lecz i wieszczkę narodową.

Czy i o ile pragnienia te ziściły się?

Na to odpowiadać chyba nie trzeba. Czterdziestopięcioletni okres życia Deotymy, pełen tryumfów i uwielbień dla jej talentu i dla jej pieśni natchnionych starczy za odpowiedź.

W tym pochodzie tryumfalnym nie było przerwy, w harmonji uwielbienia nie było prawie dysonansu, a bezprzykładne to zdobycie szturmem uznania krytyki fachowej i zapału szerokiego otoczenia, pozostało do dnia dzisiejszego, w którym znakomita poetka obchodzi złote prawie gody z poezją.

Teraz 45 lat bowiem upłynęło od czasu, gdy 18-letnia Jadwiga Łuszczewska wystąpiła po raz pierwszy w salonie rodziców jako improwizatorka. Otoczenie zresztą, w którem się wychowała, sprzyjało wielce rozwojowi jej talentu. Zarówno bowiem jej ojciec, Wacław Łuszczewski, syn wysokiego dygnitarza za czasów Księstwa Warszawskiego, jak i matka, Magdalena z Żółtowskich, córka Edwarda, generała b. wojsk polskich, — odznaczali się nietylko wielkiem ukształceniem, lecz i szczezególnem zamiłowaniem do literatury. W gościnnym ich salonie zbierało się czoło inteligencji Warszawy. Słynne były w całym kraju owe „poniedziałki“ u państwa Łuszczewskich, na których atmosfera duchowa była podniosłą. Wszystko, co naówczas było w kraju wyróżniającego się w zakresie nauki, literatury i sztuk pięknych, w salonie tym znaleść się musiało; bywała tam również i arystokracja rodowa, dzięki czemu zebrania te stały się łącznikiem, kojarzącym w zgodnej harmonji wszystkie niemal sfery towarzyskie.

Wśród takiego to otoczenia i panującej w niem podniosłej atmosfery duchowej rozwijał się i dojrzewał talent młodziutkiej poetki, która z królewską hojnością rzucała swemu społeczeństwu prawdziwe klejnoty poezji w formie rzeźbionej po mistrzowsku.

Wysokie te wszakże wzloty twórczości nietylko samemu talentowi zawdzięcza; ten dar Boży rozwijał się i potężniał w niezwykłem jej zamiłowaniu i zapale do wiedzy i nauki gruntownej, wskutek czego osiągnięte tą drogą zdobycze umiała Deotyma spożytkować w swej poetycznej twórczości, snując w niej jakby w natchnieniu proroczem całe systemy naukowe przyszłości. Oprócz wszakże nauk przyrodzonych i filozofilcznych, szczególniej umiłowała dzieje swego kraju, zgłębiając je gruntownie i wszechstronnie, aby potem z tej skarbnicy żywota narodu czerpać obficie, odtwarzając w cudnych pieśniach jego pełną chwały lub nieszczęść wędrówkę dziejową. Jako autorka „Polski w pieśni“ stanęła Deotyma na niezrównanej wysokości. Wśród tej przedziwnej panoramy obrazów historji polskiej wielki poemat „Lech“ przepełniony jest wspaniałemi szczegółami; znakomite są niemniej poematy, zawarte w 2-m tomie „Polski w pieśni“, jako to: „Wojna Olbrzymów“, „Dwunastu Wojewodów“, „Wyszymir“. Między pomniejszemi utworami, drukowanemi różnemi czasy w pismach warszawskich, jest również wiele cennych pereł: „Miłość Bogów“, „Światowid“, „Duchy na Rugii“.

Szyk paryski.

Nakładem Pawła Ollendorfa w Paryżu wyszła książka pani de St. Cère pod napisem „Paryski Paryż“. Książka ta w charakterystycznych rysach maluje ten świat paryski, który nazywa się dziś *tout Paris,* podając zarazem przykazania szyku i dobrego tonu. Dowie się z niej czytelnik, co to jest „szyk paryski“, co w Paryżu trzeba widzieć, wiedzieć i robić. A ponieważ wielu ludzi poza Paryżem chce wiedzieć, co się dzieje w naszym nadsekwańskim Babylonie, więc książka ta nie jest bez wartości. Możeby nawet nie było za śmiałem twierdzenie, że książka ta ma wartość kulturalno-historyczną.

Więc dowiesz się czytelniku, że dama w liście do mężczyzny nie powinna się podpisywać pełnem nazwiskiem; wystarcza pierwsza litera imienia i nazwisko, tak samo mężczyzna piszący do damy, nie powinien imienia jej, ale tylko pierwszą jego literę wypisywać na kopercie. Powinien zatem pisać „Madame Charles Durand“ albo „Madame J. Durand“. — Na stole bankietowym nie kładzie się już kosztownych orchidei, ale proste róże, goździki i bratki.

Z książki tej dowiadujemy się, że fryzjer za uczesanie damy pobiera we własnym lokalu 10 fr., zawezwany do mieszkania 20 franków i że do „szyku“ należy znaczną część korespondencji załatwiać w t. zw, *petits bleus* t. j. przez pocztę pnemytniczą. Przy wyborze pism obeszła się redakcja dość stronniczo z niektóremi dostawcami. Ciekawem jest co *Paris-Parisien* pisze o cenach tych mistrzów mody: „U wielkich krawców dostać można prosty kostjum spacerowy za 400 franków; toaleta wieczorowa kosztuje od 600 do 1000 a nawet 1500 franków. U wielkich modystek kosztuje kapelusz *chapeau chabillè* w przeciwieństwio do *chapeau de matin* 120 franków“.

Trzeba znać dokładnie zakulisową stronę wszystkich wydarzeń.

Należy pogardzać polityką a interesować się teatrem.

Należy wspominać o ulubionych swych kąpielach lub klimatycznych stacjach. Dziennikarzy można lekceważyć, ale trzeba utrzymywać z nimi stosunki, pozwalające na korzystanie z ich usług. Trzeba znać przynajmniej z nazwiska tych, którzy należą do wyższych sfer, lub posiadają wpływ i znaczenie.

Należy jadać tylko w pierwszorzędnych restauracjach.

Wskazanem jest posiadać małego, bardzo drogiego pieska, lub ogromnego duńskiego doga.

Przyjemności drugiego cesarstwa: bale, opery, festyny należy uznawać za nudne.

Każdy z panów powinien dążyć do wytworzenia sobie zupełnie odrębnej formy kapelusza.

Nie powinno się nosić łańcuszka do zegarka, lecz tylko złoty pierścionek na małym palcu.

O wszystkiem trzeba mieć własne zdanie.

W Paryżu nie ma się także określonego wieku.

Trzeba wyrobić o sobie opinję, że się wszystko czytało, i że się zna najświeższe nowości.

Prośby czyjejś nie można nigdy wprost odrzucać, trzeba zawsze zostawiać nadzieję jej wykonania.

Do starych francuskich tradycyi należy okazywać przywiązanie, a obok tego lubieć muzykę Wagnera i rozprawiać o skandynawskiej literaturze i malarstwie angielskiem.

Książki znajdujące się w bibliotece domowej muszą być zawsze rozcięte.

Obiady nie powinny trwać długo. Szczególną uwagę zwrócić należy na deser i na ubranie stołu.

O interesach można rozmawiać tylko z takimi ludźmi, ktorzy mogą się okazać pożytecznymi. Żadnych wybuchów sentymentalności.

O Darwinie Nietschem Schopenhauerze należy wyrażać się z uznaniem, mszy jednak opuszczać nie wolno.

W Bayreuth albo się już było, albo się w najbliższym czasie wyjedzie.

Trzeba się starać o jak największą ilość zaproszeń, jednocześnie zaś uskarżać się na coraz to więcej rosnące ciężary towarzyskich obowiązków.

W towarzystwie nie powinno się być ani smutnym, ani szczęśliwym; troski i zmartwienia zostawia się w przedpokoju. Pani domu powinna mieć staranie o kuchni, kazać podawać wyszukane potrawy i płynnie wymawiać parę angielskich wyrazów.

O pewnych rzeczach, które się dobrze pamięta. należy zapominać, przeciwnie zaś rzeczy o których się nic nie wie, często wspominać.

Nigdy nie można wyrażać zdania w formie wprost pogardliwej. Kłamcę nazywa się blagierem, oszusta, człowiekiem bez taktu, wiarołomną żonę, kobietą potrzebującą wrażeń. Skoro rozmowa toczy się o książce, której się nie zna, wystarczy zaznaczyć, iż ma ona „interesujące ustępy“.

Między ogólnemi naukami życiowemi, które daje ta książka ludziom „eleganckim“, jest kilka dosyć trafnych. Naprzykład: „trzeba zapomnieć o niektórych rzeczach, które się dobrze zna, a zarazem pozować na znajomość rzeczy, których się wcale nie rozumie“...

KRONIKA.

Kraków dnia 30 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś, niedziela, Feliksa, papieża męczennika, jutro Petronelli panny, męczenniczki i Anieli Merici, panny.

Jutro w kościele PP. Wizytek rozpoczęcie nabożeństwa czerwcowego do Serca Pana Jezusa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu o godzinie w pół do 9 rano.

Nabożeństwo na cześć Najświętszego Serca Jezusowego, przez cały miesiąc czerwiec, odprawiać się będą: W kościele Najświętszej Marji Panny o godzinie w pół do 9 rano. Litanja z wystawieniem Najświetszego Sakramentn i kazaniem o godzinie 7 wieczorem. W kościele św. Barbary codziennie o godzinie 6 rano. W kościele OO. Reformatów codziennie nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu wieczorem. W kościele PP. Wizytek nabożeństwo z Wystawienieniem Najśw. Sakramentu o godzinie 9 rano, zaś o godzinie 7 wieczorem z nauką. W kościele OO. Franciszkanów codziennie o godzinie 7 rano. W kościele św. Józefa codziennie o godzinie 8 rano.

Kalendarz astronomiczny. Wschod słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 38, zachód przypada o godzinie 7 minut 37, długość dnia godzin 15 minut 59.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada jutro 31 b. m. o godzinie 1 minut 25 po południn.

Kalendarz rybacki. W miesiącu maju łowić wolno: bolenia, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, i szczupaka, a także raka (samca).

Ochraniać należy: lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

Kalendarz myśliwski. Od 15 maja do 1 czerwca istnieje czas ochronny na wszelką zwierzynę i ptactwo wogólności.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W niedzielę „Dwanaście żon Jafeta“, operetka w 3 aktach A. Marsa i M. Desvaliere.
W poniedziałek „Dwanaście żon Jafeta“, operetka w 3 aktach A. Marsa i M. Desvaliere.
We wtorek „Dwanaście żon Jafeta“, operetka w 3 aktach A. Marsa i M. Desvaliere.
We środę „Sprzedana narzeczona“, operetka komiczna w trzech aktach, Smetany.

* **Nabożeństwo żałobne**. W 25 rocznicę zgonu śp. Stanisława Moniuszki, twórcy „Halki“ i „Strasznego Dworu“ odprawionem zostanie staraniem Towarzystwa muzycznego, nabożeństwo żałobne, w kościele OO. Franciszkanów, w piątek dnia 4 czerwca b. r. o godzinie 10 rano.

* **Pomnik dla Grottgera.** Odbieramy następujące pismo: W komitecie pomnika dla Grottgera jako zastępca prezesa ś. p. Witolda Pruszkowskiego, zapraszam wszystkich tych panów artystów-malarzy i rzeźbiarzy, mieszkających w Krakowie, których ta sprawa obchodzi, na zebranie w Sukiennicach, w kancelarji Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w dniu 31 maja b. r., w poniedziałek o godz. 6 wieczorem (wejście schodami zewnętrznemi).

Oprócz sprawozdania z funduszu dotąd na postawienie pomnika Grottgerowi zebranego, celem zgromadzenia będzie podjęcie dalszej akcji w urzeczywistnieniu tego zamiaru i wybór nowego komitetu.

Walery Eljasz.

* **Teatr letni.** Dawno już nie byliśmy świadkami tak przyjemnej zabawy w sali teatralnej, jak wczoraj w teatrze letnim podczas operetki „Dwanaście żon Jafeta“. Teatr formalnie zanosił się od śmiechu. Nadzwyczaj lekka i zręczna robota libretta „Dwanaście żon“ każe zapominać o ekscentryczności pomysłu i o konceptach niezawsze najczystszej wody. Treść operetki nie da się opowiedzieć, tak samo, jak nie da się w kilku linjach skopjować siatka pajęcza. Tysiące powikłań, tysiące sytuacji głupiutkich, ale tak zabawnych, że choć byś nie chciał, śmiać się musisz, tworzą całość niezwykle ożywioną. Wesołe libretto, ilustracje, muzyczka lekka, melodyjna, kupletowa. Do podniesienia efektów scenicznych przyczyniają się tańce i kuplety aktualne. Wykonanie „Dwunastu żon Jafeta“ bardzo dobrze wypadło. Bohaterką wieczoru była panna Fertner, jako jedna z dwunastu żon (Arabella). Artystka wnosi ze sobą na scenę szczery humor, a śmieje się tak serdecznie, a kuplety tak ładnie cieniuje, że nie przesądzimy, jeśli powiemy, iż w swojem rodzaju nie ma ona dziś rywalki. Tkliwym na niewieście wdzięki Jafetem był p. Czystogórski, z opałów swych wykręcał się on, jak piskorz, zręcznie i dowcipnie. W roli pastora powitaliśmy p. Swaryczewskiego, znanego ze sceny krakowskiej. Dalszą obsadę tworzyli pp. Dąbrowski, doskonały Des Toupettes, Recki, Kiciński i Godlewski. Obszerniej o wykonaniu pomówimy w następnym numerze.

Dziś, jutro i we wtorek „Dwanaście żon“ będą powtórzone.

* **W teatrze miejskim** dziś i jutro odbędą się jeneralne próby z dramatu „Hr. Essex“ H. Laubego, który jutro w poniedziałek d. 31 b. m. wystawiony zostanie na benefis p. Józefa Kotarbińskiego. Będzie to prawdopodobnie ostatnie dramatyczne widowisko w sezonie bieżącym, albowiem od wtorku opera włoska rozgości się w naszym teatrze.

Wyścigi konne w Krakowie. Międzynarodowe wyścigi konne, tudzież wyścigi Jazdy Panów odbędą się w Krakowie w dniach 12, 13, 14 i 15 czerwca b. r. Program tegorocznych wyścigów jest nader obfity. Między innymi, bogato wyposażonymi biegami, budzi żywe zainteresowanie bieg „Derby krakowskiego“ z nagrodą 40.000 koron. Do biegu zgłoszono 79 koni. Totalizator i inne zakłady, jak zwykle, tak i w bieżącym roku będą urządzone. Bliższe szczegóły programu, tudzież ceny miejsc podają afisze. Z okazji powyższych wyścigów, zapowiedziany jest osobny pociąg pospieszny z Wiednia do Krakowa na dzień 12 czerwca. Odjazd z Wiednia (dworzec kolei północnej) o godz. 5·50 rano. Przyjazd do Krakowa o godz. 1·46 popołudniu.

Dla uprzyjemnienia pobytu obcych gości w Krakowie, odbędzie się zjazd (osobnym pociągiem) do Salin w Wieliczce, w tym czasie rzęsiście oświetlonych tudzież wycieczka Wisłą do Tyńca, dalej zwiedzanie Muzeum narodowego, muzeum Czartoryskich, wystawy obrazów Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, zwiedzenie grobów królewskich i skarbca na Wawelu, nadto teatrów i t. p. W tymże czasie, a mianowicie w dniach 12, 13, 14 i 15 czerwca trwać będzie wystawa bydła. Na wszystkie powyższe rozrywki sprzedają kupony w formie zeszytów tudzież bliższych informacji udzielają: Stanisław Gurgul w Krakowie, ul. Szewska 8. Sekretarjat Tow. międzynar. wyścigów konnych w Krakowie, ul. Wolska 5. Międzynar. biuro podróżne Schenker & Co, Wiedeń I, Schottenring 3. F. A. Franke w Wrocławiu oraz inne znane biura podróżne w Peszcie, Pradze, Warszawie, Poznaniu, Berlinie, Dreznie. Zgłoszenia na pociąg osobny Wiedeń-Kraków będą przyjmowane tylko do dnia 5 czerwca ze względu, że ilość miejsc jest ograniczoną.

Rozprawa karna o sprzeniewierzenie w kasie miejskiej, przeciw Aleksandrowi Kłosowskiemu, została ostatecznie naznaczona na dzień 21 czerwca. Między świadkami, których powołano 21, staje także prezydent miasta p. Friedlein.

Sprawa oszustwa przy wyborach do Rady miejskiej przeciw Leopoldowi Epsteinowi i Wawrzyńcowi Bujańskiemu, odroczona z powodu choroby świadka, p. Urbana, toczyć się będzie przed trybunałem dnia 10-go czerwca b. r.

* **Wydział Rady powiatowej krakowskiej** odbył posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. dra Franciszka Paszkowskiego. Między innemi na posiedzeniu tem uchwalono udzielić subwencyj w kwocie po 50 zł. dla internatów Seminarjum nauczycielskiego męskiego i żeńskiego. Uchwalono też udzielić zapomogi ubogim włościanom w Rogowie ad Wolica, dotkniętym zalewem w czasie ostatniego wysokiego stanu wody na Wiśle. Wreszcie uchwalił wydział udzielić 3 pożyczki laudemjalne podupadłym bez własnej winy włościanom w kwocie łącznej 950 zł.

* **Wyszło z druku** sprawozdanie dyrekcji seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie. Pierwszą część tej z wielką starannością ułożonej publikacji stanowią dzieje zakładu od roku 1871 1896, opracowane przez profesora Józefa Dobrowolskiego. Dołączone tablice statystyczne zawierają bogaty materjał, który może służyć za podstawę do wysnucia różnych wniosków w kierunku kształcenia fachowych nauczycielek szkół ludowych. Dowiadujemy się z nich, że w ciągu ubiegłych 25 lat 5156 uczennic zuajdowało się na wszystkich czterech kursach, egzamin dojrzałości złożyło 1110, do egzaminu wstępnego na I kurs zgłosiło się 2228, na kurs Froeblowski uczęszczało 279, a z ogródka Froeblowskiego korzystało 1106 dzieci. Sprawozdanie wymownemi cyframi stwierdza od dłuższego czasu odczuwaną potrzebę założenia nowego seminarjum żeńskiego, albo utworzenia równorzędnych oddziałów dla zapewnienia dobrodziejstwa nauki tym uczennicom, które dla braku miejsca nie mogą być przyjęte.

* **Z „Sokoła“** piszą do nas: „Baczność!! Przypominamy, że krakowski „Sokół“, którego zadaniem wyrabiać siłę i budzić życie w społeczeństwie, dzisiaj, t. j. 30 b. m. wystąpi przed publicznością z szeregiem ćwiczeń nacechowanych zręcznością i siłą, i wybrał na ten cel ogród Strzelecki. Wkrótce zatem na tle majowej zieleni, cienistych drzew tego ustronia, ujrzymy śmiałe popisy i malownicze grupy dzielnych Sokołów, opracowane starannie przez ich przewodników. Wtajemniczeni w bieg mających się odbyć ćwiczeń, całem sercem zachęcamy czytelników naszych do jak najliczniejszego zebrania się, a znając jej wypróbowaną życzliwość dla wszystkiego co swojskie i narodowe, nie wątpimy, że tłumnie na te igrzyska pospieszy. Zapewniamy każdego co przyjdzie, że mile dla oka i serca parę godzin na wolnem powietrzu przepędzi. Zamówiona w tym celu wyborna orkiestra wojskowa, wykona bogato ułożony program koncertu — a obficie zaopatrzony bufet, uczyni zadość wymaganiom szanownych czytelników, po cenach ustanowionych przez komisję obchodową. Przy wstępie otrzyma każda z pań bukiecik gustowny i bezpłatnie losy na loterję, licznie ungromadzonych fantów. Ceny miejsc numerowanych wraz z wstępem po 40 i 30 ct. Wstęp do ogrodu i miejsce stojące 15 ct., dla uczniów szkół i dzieci do lat 10 ciu 10 ct. W razie niepogody już po rozpoczęciu koncertu, ćwiczenia odbędą się w sali strzeleckiej“.

* **Stowarzyszenie** tokarzy, parasolników, grzebieniarzy, fortepianistów i wyrabiających narzędzia muzyczne, odbyło doroczne walne zgromadzenie dnia 26 b. m., na którem wybrany został ponownie na starszego stowarzyszenia p. Zygmunt Mikołajski, na zastępcę p. Stanisław Drozdowski, do wydziału wybrani pp.: Karol Waltner, Edward Góra, Henryk Soczek, Tadeusz Drozdowski, Moric Mehr(!), Selig Frühauf (!). Uchwalono przystąpić do Izby rękodzielniczej mającej się założyć w Krakowie.

* **Nowa piekarnia** postępowa, wraz ze sklepem, powstaje z dniem 2 czerwca b. r. przy ul. Lenartowicza l. 7. Właściciel tej piekarni, p. Stanisław Stolfa, wykształcony fachowo w Warszawie, urządził ją starannie wedle najnowszych wymogów sztuki piekarskiej i postarał się, aby ze względu na coraz częściej słyszeć się dające użalania publiczności krakowskiej na brak dobrego pieczywa — piekarnia ta dostarczała każdego czasu smacznego i zdrowego pieczywa, a tem samem, aby istotnie zasługiwała na miano piekarni postępowej. Możemy więc żywić nadzieję, iż piekarnia postępowa p. Stelfy znajdzie stosowne poparcie u publiczności krakowskiej.

Zawsze oni. We wtorek aresztowano byłego dzierżawcę podatków konsumcyjnych, żyda Josla Heucera z Bochni, na stacji kolejowej w Krakowie. Tenże własnemu ojcu, starcowi, zdefraudował sumę około 4000 złr., która tworzyła cały jego majątek. Z tą kwotą chciał drapnąć do Ameryki.

* **Groźny konkurent lekarzy.** Policja aresztowała wczoraj Jana Szeleźnika, włościanina z Zelkowa, za pokątne leczenie. Oto swojemu sąsiadowi, choremu na cierpienie pęcherzowe zapisał receptę następującej treści: „Ubytek serca, suchoty wnątrzne, 8 dni kurować się, co apteka wskaże.“ — Niedyplomowanego lekarza odesłano pod telegraf.

Policja przyaresztowała Józefa i Feliksa Życkich, obaj czeladnicy szewscy; Jana i Teofila Hebdów, wreszcie Pawła Kleina, ci ostatni murarze, wszystkich pięciu za pobicie i pokaleczenie nożami żołnierza 56 pułku piechoty i to tak silnie, że żołnierza musiano odwieść do szpitala wojskowego.

Malwersacje Milkoskiego. Komisja wydelegowana przez ministerstwo dla zbadania tej sprawy ukończyła już swoje czynności i sprawdziła, że ogólna suma, pobrana oszukańczym sposobem przez Milkoskiego z kasy państwowej, dochodzi 38.000 złr.

Z Warszawy piszą: Komitet budowy pomnika Mickiewicza komunikuje, co następuje: Na miejsce księcia Tadeusza Lubomirskiego, który usunął się z komitetu, otrzymał zatwierdzenie władzy dr Karol Benni; obecnie przeto skład komitetu jest taki: książe M. Radziwiłł (przewodniczący), H. Sienkiewicz (wiceprezes), A. Kłobukowski (zastępca wiceprezesa), L. Kronenberg (skarbnik), Z. Wasilewski (sekretarz), dr Karol Benni, hr. F. Czacki, W. Gerson, L. Górski, L. Jenike, K. Natanson i Ludwik Szwede. Komitet dla rozmaitych powodów — jak powiada — nie mógł uciec się do zastosowania zasady rozpisania konkursu artystycznego i uznał za rzecz najstosowniejszą zamówić projekt pomnika u wybranego przez siebie artysty-rzeźbiarza. Komitet wybrał przez tajne głosowanie Cyprjana Godebskiego, który — jak donosi bawiący obecnie we Francji Sienkiewicz — zgodził się już na uczynioną mu propozycję i przybędzie do Warszawy, skoro tylko wybór placu na wniesienie pomnika zatwierdzony będzie. O wyborze placu komitet będzie mógł zawiadomić publiczność i artystę, skoro otrzyma zatwierdzenie władzy, czego spodziewa się w bliskim już czasie. — Wczoraj nad ranem zmarł w 90 roku życia jeden z najstarszych pracowników magistratury sądowej b. oficer wojsk polskich, b. członek warszawskich departamentów rządzącego senatu, ostatnio emeryt, rz. r. st. Konstanty Potocki. — Za projekt oświetlenia elektrycznego Warszawy p. Jakób Jasiński otrzymał od Instytutu elektro-technicznego, stopień inżyniera. — Liczne grono warszawskiego duchowieństwa, które obecnością swoją zaszczycił ks. arcybiskup Wincenty Popiel i ks. sufragan Ruszkiewicz, żegnało wczoraj prałata Jego Świątobliwości, ks. Zygmunta Łubieńskiego, opuszczającego Warszawę dla objęcia parafji w Łodzi. — W czwartek wieczorem w mieszkaniu Deotymy zebrało się liczne grono osób, w celu uczczenia jubileuszu znakomitej poetki. Wchodzącą do salonu Deotymę powitał chór podwójnego kwartetu męskiego pod dyrekcją Zygmunta Noskowskiego do wiersza Seweryny Duchińskiej, poczem Adam Pług, po serdecznej przemowie, wręczył jubilatce medal, wybity na jej cześć w Krakowie, Jan Zacharjasiewicz zaś album, mieszczące trzy tysiące zebranych z rozmaitych stron kraju podpisów. Kółko inicjatorów obchodu złożyło Deotymie wieniec laurowy i arfę z kwiecia, przyczem odnośną mowę wypowiedział adw. przys. J. K. Jasiński. Przemawiali jeszcze: profesor Krzymuski imieniem Akademji krakowskiej, Zofja Urbanowska imieniem kobiet i sędziwy pisarz nasz Kazimierz Kaszewski. Jubilatka wzruszona temi dowodami hołdu, parokrotnie odpowiadała improwizacją. Do życzeń jakie znakomitej poetce składano w czwartek dołączamy i nasze, aby się doczekała brylantowego jubileuszu swego związku z poezją polską!

Wystawa przeglądowa, połączona z premjowaniem i sprzedażą bydła, koni, trzody chlewnej i drobiu, urządzona staraniem oddziału ziemi sanockiej galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, odbędzie się w dniach 19, 20 i 21 czerwca b. r. w Rymanowie. Komisja sędziów premjować będzie według regulaminu i w myśl przepisów galicyjskiego Tow. gospodarskiego bydło (rasy simentalskiej, tudzież krzyżowane rasą górską, maści czerwonej lub czerwono srokatej), konie, trzodę chlewną i drób. Nagrody pieniężne, medale i dyplomy rozdane będą w każdej z tych grup, zaś w ostatnim dniu wystawy odbędzie się licencjonowanie buhai. Wystawa odbędzie się także w razie niepogody. W czasie wystawy odbędą się w zakładzie zdrojowo-kąpielowym w Rymanowie: bale, koncerty, oświetlenia ogniami sztucznemi i t. p. zabawy. Wszelkie wczesne zamówienia na mieszkania, stajnie, paszę dla inwentarzy, miejsca na placu wystawowym, podwody do kolei przyjmuje, szczegółowy program wystawy wysyła i wyjaśnień udziela na żądanie dyrekcja wystawy przeglądowej w Rymanowie (Zdrój). Stacja kolejowa Rymanów, pocztowa i telegraficzna Rymanów Zdrój.

* **Z Pilzna** piszą do nas: W niedzielę 23 b. m. odbyło się tu przedstawienie amatorskie na dochód majówki dla dziatwy szkolnej. Odegrano dwie komedje „Godzina rekreacji“ i „Pokój do wynajęcia“ A. Popławskiego i A. Golańskiego. W pierwszej, w której popisywała się dziatwa szkolna, znać było kierunek wielce umiejętnej ręki; druga „Pokój do wy-

„najęcia" odegrały siły nauczycielskie. Wykonanie poszczególnych ról zadowolnić mogło nawet wybredny smak artystyczny. Z uznaniem podnieść należy przedewszystkiem grę pań S. W., S. L. i p. Domiczeli. Całości dopełniły śpiewy dziatwy szkolnej pod kierunkiem ks. katechety B. K., który z całym zapałem, nie żałując ni czasu, ni pracy, potrafił przelać swe myśli w młodociane serca. Po przedstawieniu nastąpiły tańce, bawiono się z werwą do białego dnia, choć udział danserów był bardzo szczupły.

Zawsze oni. Bezczelność żydowska nie ma granic. Gazeta ludowa *Lech*, wychodząca w Gnieźnie wydała hasło, aby przez cały czas trwania uroczystości jubileuszowej św. Wojciecha, każdy polski sklep był ubrany w zieleń na zewnątrz, oraz był oznaczonym przez zawieszenie obrazu św. Wojciecha, mianowicie w tym celu, aby ani jeden grosz z rąk polskich pielgrzymów nie dostał się, przez nieświadomość, w niemieckie, lub co gorsza,— w żydowskie ręce. Oto jak skorzystali z tego przemyślni żydzi. Za wezwaniem patrjotycznem *Lecha* poszli pierwsi żydzi i nie było ani jednego sklepu żydowskiego, ani jednej restauracji i szynku żydowskiego w całym Gnieźnie, gdzieby ostentacyjnie nie wisiał na drzwiach żydowskiego „geszeftu" obraz św. Wojciecha pośród gęstej zieleni.... Z uwagi, że przez cały czas jubileuszu najmniej 200.000 polskich pątników odwiedziło grób patrona polskiego św. Wojciecha,—„okolicznościowy" katolicko-polski patrjotyzm żydowskich geszefciarzy gnieźnieńskich opłacił się znakomicie.... Zawsze oni! Dodać trzeba, że w Prusach żydzi nie noszą pejsów i jupicy więc o omyłkę łatwo było.

Wyścigi konne w Rymanowie odbędą się w dniach 5 i 6 czerwca. Program wiosennego meetingu gal. Tow. zachęty i wzajemnej pomocy w chowie koni, zawiera w sobie 13 biegów galopowych tylko dla koni galicyjskich i bukowińskich, nadto 2 biegi kłusowe do których są dopuszczone i konie z Królestwa. Do biegów galopowych zamianowali swe konie: p. August Gorayski, por. Edward Koller, podpor. Mieczysław Kozicki, p. Florjan Kozłowski, p. Jan Mazewski, p. Stan. Ostaszewski, stado imienia Ostoja-Ostaszewski, p. Stan. Pieńczykowski, p. Tad. Pohorecki, por. Ottokar hr. Westphalen. Zapisane konie pochodzą przeważnie ze stadnin: hr. Wł. Baworowskiego, A. Gorayskiego. Fl. Kozłowskiego, stada im. Ostoja-Ostaszewski, J. Mazewskiego, A. Jordan-Stojowskiego, hr. Jana Tarnowskiego (Chorzelów), K. Tuczyńskiego itd. Podczas wyścigów funkcjonować będzie totalizator.

* **Ile kosztują nas żydzi?** Czytamy w *Narodzie:* Mamy w Galicji około 800.000 żydów, którzy wcale nie biorą udziału w ogólnej produkcji krajowej. Nie są oni ani rolnikami, ani rzemieślnikami, tylko „geszeftsmanami". Żywią ich wyłącznie ręce chrześcijan, a nawet domy, w których mieszkają, musimy im naszemi budować rękami. Wszystko, co żydzi posiadają i co wydają, myśmy stworzyli i musimy im tego dostarczać. Jak więc drogo opłacamy przyjemność, że wśród nas żydów gościmy? Licząc przeciętnie na każdą żydowską głowę 50 ct. dziennego wydatku na jedzenie, ubranie i t. d., rocznie kosztuje nas utrzymanie żydów 400.000 złr. Żyd jednak musi coś sobie jeszcze zaoszczędzić. Przyjmując, że każdy żyd oszczędza przeciętnie 50 złr. rocznie, dochodzimy do sumy 4,000.000, którą płacimy żydom rocznie na powiększenie ich majątku. Lecz nie koniec jeszcze wydatków! Majątki owe umieścili żydzi wśród nas na hipotekach, bankach i t. d. na dobry procent. Licząc majątek żydów na 1 miljard złr., okaże się, że tytułem procentów od żydowskich kapitałów płacimy im 50,000.000 rocznie. Oprócz tych pewnych dających się skontrolować opłat, przychodzi lichwa, podstępne bankructwa, oszustwa i t. d., które także piękny grosz żydom przynoszą. Przyjemność więc posiadania w Galicji 800 000 żydów opłacać musimy kwotą co najmniej 250 miljonów złr. rocznie!

Sami Polacy. W *Kurjerze Warszawskim* w korespondencji z Karlsbadu, czytamy: „Lekarze stawili się już w komplecie, a wyszła dziś właśnie lista wykazuje ich okrągłe sto. Między tymi są następujący Polacy: Kaufmann, Toepfer, Tugendhat, Rifczes i Rosenzweig". Istotnie — sami Polacy!

* **Największa studnia na świecie.** Na Szląsku pod Rybnikami, przy badaniu pokładów węglowych, zagłębiono się na 2,003 metrów (blisko dwie wiorsty) poniżej powierzchni gruntu. Głębokość ta jest znacznie większa, aniżeli w słynnej studni pod Lipskiem w Schladebach, sięgającej tylko 1,744 m. poniżej powierzchni gruntu. Zważywszy wszakże, że powierzchnia ta leży o 152 m. niżej poziomu gruntu pod Rybnikami, okaże się, że w tej ostatniej miejscowości zbliżono się o 103 m. więcej do środka ziemi, aniżeli w Schladebach. Przy sondowaniu za pomocą rur i świdrów djamentowych przebito 83 warstw węgla, ogólnej grubości 89 metrów. Największą trudność w sondowaniu na tak znaczną głębię stanowi ogromny ciężar drągów świdrowych. Ciężar ten starano się zmniejszyć używając stali zamiast żelaza, mimo to wszakże wynosił on na 2,000-metrowej głębokości 13,700 kilogramów (około 800 pudów). Temperatura na wspomnianej głębokości wynosiła: 69,3° C., podczas gdy na powierzchni ziemi było tylko 12,1° C., skąd wypada, że temperatura wnętrza ziemi wzrasta o 1° C. na każde 34,45 m. głębokości.

* **O dobrowolnej śmierci głodowej** mnicha donoszą pisma węgierskie: W ubocznym ciemnym kącie chóru kościoła przy klasztorze OO. Franciszkanów w Weitzen znaleziono w dniu 26 kwietnia zwłoki mężczyzny, w którym rychło poznano dawniejszego mnicha O. Marcina. Zmarły, nazwiskiem właściwie Gatter, przed kilku laty należał do najzamożniejszych obywateli miasta. Odziedziczywszy po ojcu świetnie idący skład płótna, mógł żyć jak najwygodniej, gdyby nie osobliwy pociąg pobożności, dzięki któremu Gatter spędzał dni całe w kościołach, zaniedbując wszelkie inne sprawy. Straciwszy cały majątek wstąpił do zakonu OO. Franciszkanów, gdzie pozostawał przez lat kilkanaście, by następnie przenieść się do klasztoru Minorytów w innym powiecie. Od lat 6 w pierwotnem miejscu pobytu nic o O. Marcinie nie wiedziano, gdy w tych dniach wykryto w kościele jego zwłoki. Widocznie zdołał niespostrzeżony dostać się na chór, gdzie znaleziono go leżącego na pęczku słomy. Obok zmarłego na ciemnym murze kościoła widniał kredą nakreślony napis: „8 marca. Ile krzyży naznaczę na tej ścianie, tyle dni morzyłem się głodem i pragnieniem. Za dziesięć dni wszystkiemu będzie koniec".

Gdy po 48 dniach odnaleziono zwłoki, na murze widniało 9 krzyży pod powyższym napisem. Walka ze śmiercią trwałaby więc 9 dni, Możliwem jednak jest, iż Gatter żył dłużej jeszcze, nie mając jednak, już siły dostatecznej do kreślenia krzyży. Zwłoki były już zupełnie zaschłe, przedstawiając jedynie skórą powleczony szkielet.

Pod pierwszym napisem znaleziono drugi, opiewający: „już 5 krzyży nakreśliłem, mam więc do przeżycia jeszcze dni 5". Dalej widniały słowa: „Śmierci się nie boję — życie me było jednem głodzeniem, taką niech będzie i śmierć". Nieszczęsny miał 53 lat życia. Przez 15 lat przebywał w klasztorze. Udawszy się do Pesztu, pracował tam jako wyrobnik. Czując coraz większy upadek sił, powrócił do miejsca rodzinnego, by tam życie zakończyć.

* **Gazeta sopocka".** W *Gaz. Gdańskiej* czytamy: Pisma doniosły, iż w Sopotach powstaje pismo polskie, któremu sami Niemcy obiecali poparcie (!!!) dla przebłagania gości z Królestwa. Chodzi tu widocznie o zapowiedzianą *Sopocką Gaz. Kąpielową*, jak nam się zdaje, odbitkę *Gaz. Grudz.* Wzmianka o rzekomem poparciu ze strony Niemców może chyba tylko opierać się na prospekcie w języku niemieckim drukowanym, a rozesłanym niedawno temu do gdańskich kupców niemieckich, w którym wyraźnie zaznaczono, iż owo pismo ma na celu „zwalczanie wrogiego polskiego ruchu" skierowanego przeciw Sopotom. Gdyby na końcu projektu nie stało nazwisko wydawcy, pana Kulerskiego, to możnaby łatwo pomyśleć, że chodzi o jaką łapkę przez naszych najserdeczniejszych zastawioną, gdyż przecież nikomu nie przyszłaby myśl do głowy, aby jakiekolwiek wydawnictwo polskie mogło nazwać słuszne oburzenie Polaków, z okazji ostatniej hecy sopockiej okazane,—„wrogim ruchem polskim".

Uwolnienie nieboszczyka. Senat rządzący w Petersburgu rozpatrywał sprawę inżyniera Myszenkowa, członka mohylowskiego zarządu okręgowego dróg komunikacyjnych. Myszenkow podczas rozprawy zmarł wskutek wielkiego wzruszenia. Na żądanie wdowy prowadzono sprawę dalej, dowody winy jednak były tak małe, że zastępca prokuratora odstąpił od skargi. Wobec tego senat uznał zmarłego Myszenkowa za niewinnego, trochę wprawdzie zapóźno.

* **Z Paryża** donoszą, że dwudziestopięcioletnia pani Riveiron, rozwiedziona żona margrabiego Bourgniguon-Duperre, która ostatniemi czasy występowała jako aktorka i żyła z niejakim rysownikiem Jerzym Moreau przed kilku dniami w sprzeczce gwałtownej z nim przebiła go własnym sztyletem. Dokonawszy zbrodni nieszczęśliwa rzuciła się z 3 go piętra na bruk ulicy, gdzie niebawem wyzionęła ducha. Mąż jej, margr. Bourgniguon mieszka z dwoma córeczkami w Londynie.

* **Odsłonięcie pomnika Baumarchais'ego** odbyło się w ubiegłą niedzielę w Paryżu, przy zbiegu ulic Saint Antoine, des Tournelles i la Bastille.

Obrzęd charakteryzowała zupełna skromność, brak jakiejkolwiekbądź wystawy. Poręcze drewniane odgradzały ławki, które mieli zająć zaproszeni, od nagromadzonego tłumu. Nawprost pomnika stała trybuna dla mowców. Podstawa pomnika mieści napis:

A. P.-A. Caron de BEAUMARCHAIS.

Pomnik osłonięty był płótnem. O g. 2 władze zajęły miejsce, orkiestra pułkowa dała się słyszeć, a p. Hervieu, radca miejski, miał krótką przemowę. Po nim przemawiał Labusquiere w imieniu miasta Paryża. Po przemowie jego spadła zasłona z pomnika będącego dziełem rzeźbiarza Clausade, przyczem dały się słyszeć rzęsiste oklaski. Beaumarchais wyobrażony jest w postawie stojącej, ze zwojem papierów w jednej ręce, laską w drugiej. Szereg mów zakończył Lentilhac. Uroczystości przypatrywali się licznie zgromadzeni paryżanie.

* **Dwa samobójstwa.** Sensację zrobiły w Paryżu samobójstwa dwóch dam z półświatka. Jedna z nich Lucette de Varemas była kochanką syna miljonowego generała. Zdradziła go jednakowoż, co gdy na jaw wyszło, porzucił ją kochanek i pozbawił tym sposobem wielkich dochodów. Lucette de Varemas przyzwyczajona do wyrzucania pieniędzy przez okno, znalazła się nagle w ciężkiem położeniu, a nie mogąc dać sobie rady z wierzycielami, zażyła truciznę, która ją zabiła w tej chwili.

Drugą samobójczynią była Leontine de Cowrey. Udusiła się ona gazem węglowym, straciwszy cały swój majątek na giełdzie.

Proces Acciarita. W piątek rozpoczął się w Rzymie proces przeciw sprawcy dokonanego w dniu 22 kwietnia zamachu na króla Humberta, anarchiście Pietro Acciarito. Akt oskarżenia podnosi, że Acciarito od dawna już nosił się z planem zamachu, który opracował bardzo starannie, że dokonał go wcale nie z rozpaczy, jak zeznał w śledztwie, że w czasie jego nie znajdował się bynajmniej w nędzy, gdyż zarabiał do 5 lirów dziennie a pracy miał tyle, że odmawiał przyjęcia zamówień. Oskarżony robi wrażenie półobłąkanego fanatyka, liczy lat 26, z zawodu jest kowalem, pochodzi z Arteny. W śledztwie zeznał, że czynu swego nie żałuje, gdyż wierzył, że król winien jest nędzy kraju, w którym tyle jest nieuprawianej ziemi, podczas gdy tysiące ludzi ginie z braku zarobku. Okazał mocne postanowienie nieskompromitowania nikogo, twierdząc uporczywie, że sam tylko uplanował i wykonał zamach. Jednak śledztwo wykazało, że jest anarchistą i za takiego ogłoszony był w gazecie *Agitacja*, która sama się nazywa socjalistyczno-anarchistyczną. Gazeta ta twierdzi, iż sam się podał na członka jej partji, że miał zamiar udać się do Ameryki, wprzód jednak chciał kogoś zgładzić.

Sala rozpraw przepełniona. Za żelazną kratą, strzeżony przez dwóch żandarmów siedzi Acciarito, o twarzy człowieka zwyrodniałego i niespokojnych oczach. Na pytania odpowiada głośno i wyzywająco. Króla chciał zamordować, bo był głodny, czynu nie planował, gdyż w takim razie — mówi — byłbym użył pudełka i bylibyśmy obaj zginęli. Nędza zatruła mi krew. Niegdyś kiedy bank neapolitański (w którym Acciarito był sługą) dobrze płacił, wszystko szło dobrze, ale odkąd Cucinello, Favilla i Crispi okradli kasę, muszą uczciwi robotnicy cierpieć głód.

Następnie przystąpił przewodniczący do przesłuchania 21 świadków. Ponieważ we Włoszech zniesiona jest kara śmierci, może być Acciarito według § 117 ustawy karnej skazany na dożywotnie więzienie.

* **Niemałą sensację** wywołały we Włoszech doniesienia niemieckich dzienników, że szwedzka następczyni tronu bawi we Włoszech dla choroby piersiowej, ponieważ wiadomo, że bawi ona tam dla choroby nerwowej. Rozeszły się również pogłoski, dotąd nie potwierdzone, że księżna umyślnie wyjechała ze Stockholmu nie chcąc utrzymywać stosunków z bratową swoją księżną Bernadotte, z domu Elly Munck.

* **Nowy most kolejowy pod wodospadem Niagary.** Po nad tym wspaniałym wodospadem istnieje dotychczas most wiszący, imponujące dzieło sztuki inżynierskiej. Projektowany zaś most drugi ma być zbudowany ze stali pod wodospadem i będzie się składał z przęsła środkowego i dwóch przęseł nadbrzeżnych. Rozchylenie łuku wynosi 167,64 metrów.

* **Anglicy,** którzy dotychczas uchodzili za najmniej muzykalnych w świecie, widocznie chcą sobie poprawić opinję. Obecnie w Anglji istnieje największa na świecie szkoła muzyczna, „Guildhall School of Music", w Londynie, gdzie w 42 klasach 140 profesorów wykłada 3700 uczniom. Szkoła ta obecnie ma być powiększona tak, aby „produkcja roczna" muzyków, wychodzących ze szkoły, doszła do 5.000. Wszystko to rozejdzie się po świecie i będzie konkurowało z „produkcją" włoską i niemiecką. Czy aby skutecznie?

* **Rozruchy** antysemickie i to o bardzo niebezpiecznym charakterze miały miejsce w Mostaganem w Algierze, a wywołali je, jak to nawet sama prasa żydowska przyznaje, właśnie żydzi. Dnia 16 bm. mianowicie, banda uzbrojonych żydów napadła na cyklistów jadących z Oranu do Mostaganem i pokaleczyła ich silnie. Następnego dnia, gdy wieść o bezczelnym napadzie się rozeszła, wzięto się nie na żarty do żydów. Ulice w Mostaganem napełniły się tłumami, uzbrojonemi w pałki i kije i wnet rozpoczęło się burzenie sklepów i mieszkań żydowskich. Tłum wdarł się nawet do synagogi, niszcząc wszystko, co mu pod rękę wpadło, a obecnych tam żydów tłukł bez miłosierdzia. Żydzi w końcu pochowali się tak, że nie było już kogo bić. Zdawało się, że nastąpił spokój. Tymczasem na rynku ukazał się wóz z cyklistami z Oranu i jakby iskra elektryczna przebiegła przez tłumy. „Śmierć żydom!" rozległo się wszędzie. Dzieło zniszczenia rozpoczęło się na nowo, a policja była bezsilną. Wzburzenie jest ogromne i szerzy się nawet w okolicy. Żydzi obawiają się napadu rozbójniczego szczepu arabskiego Hachem, który daleko więcej nienawidzi żydów, niż antysemici francuscy. Jak z tego wynika, ludy aryjskie już na dobre zaczynają się zabierać do żydów, chcąc ich zmusić do zostania w tych granicach, w jakich oni trzymać się powinni, a przyczyną tego jest wyzysk i bezprzykładna w dziejach zuchwałość.

[* **Najbezstronniejszym** chyba sędzią na kuli ziemskiej jest niejaki Campbel, sędzia w miasteczku Bowling, w stanie amerykańskim Ohio. Srogi ten urzędnik, podpiwszy sobie kiedyś, zakłócił spokój publiczny na ulicy. Nazajutrz Campbell w sądzie, na posiedzeniu publicznem, uroczyście sądził sam siebie. Przedewszystkiem sędzia Campbell bardzo surowo zgromił Campbella pijaka i zapowiedział, że w razie powtórzenia się czegoś podobnego skazany będzie na karę bardzo surową; następnie zaś tenże sędzia Campbell skazał tegoż Campbella pijaka na pięć dolarów kary. Publiczność, zgromadzona w sali sądowej, licznemi okrzykami „Hip, hip-Hurrah!“ manifestowała swe zadowolenie z bezstronności sędziego.

Składki. W Administracji złożono: pani Anna Swiderska z Bochni na Wawel 50 ct. N. N. złożył na Wawel 3 złr Razem 3 złr. 50 ct.

Składki w naszej Administracji złożyli:

Na Ochronkę w Podgórzu: Maszyniści kolei państwowej i ogrzewalnia Płaszów z wieńca dla śp. Wł. Kowalskiego 14 złr. 9 ct.

Na restaurację Wawelu Wna Sabina Trębicka w Żurawicach *a*) od kółka znajomych na majówce w Bełzcu 2 złr. 50 ct., *b*) jeneralna ajencja ubezp. „Victorja“ 2 złr.

Na szkołę ludową przy uroczystości poświęcenia i otwarcia restauracji przy browarze w Tenczynku zebrane 3 złr. 7 centów.

Na budowę szkoły polskiej w Biały kółko towarzyskie przez Wgo Józefa Schumachera, poborcę w Dukli 3 złr. 18 centów.

Dla biednego chorego, ogłaszającego „Rozpacz“, przez X. A. S. w Białce 5 złr.

Na festyn, który w d. 7 czerwca w niedzielę ma się odbyć w Parku dra Jordana celem przysporzenia funduszów dla gimnazjum polskiego w Cieszynie nadesłały fanty i datki między innemi następujące osoby: Księgarnia spółki wydawniczej 22 fanty, pan Ranic 10 fantów, pan Eugenjusz Horoszkiewicz 7 fantów, oraz 11 złr. 50 ct., pani prezydentowa Jasińska 5 fan., pani Helena Pieniążkowa 11 fan., pani Poźniakowa 10 fan. pani Redykowa 11 fantów, ks. kan. Wojciechowski 10 złr., dr Józef Merunowicz 10 złr., ks. N. N. 10 złr., Komitet organizujący zabawę uprasza o nadesłanie datków pieniężnych, fantów lub przedmiotów, które mogą być zużytkowane w bufecie pod adresem dra med. Stanisława Poźniaka, ul, Garbarska Nr. 5 od godziny 2-ej do 5-ej po południu.

Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wpłynęły w miesiącu kwietniu następujące wkładki: Od Wys. Sejmu krajowego pierwsza rata subwencji w kwocie 1000 złr. 30 złr. Towarzystwo zaliczkowe w Jaśle; 25 złr.: Miecz. Rey z Przecławia; 20 złr.: Wydział powiatowy w Jarosławiu; po 10 złr.: JEks. J. Dunajewski z Krakowa, Wydział Rady powiatowej w Sanoku, J. Żółtowski z Krakowa; po 5 złr.: Towarzystwo Oświaty ludowej w Tarnowie, sąd powiatowy w Andrychowie, ks. J. Dornwald proboszcz z Sambora; Amalja Rawerowa za pośrednictwem *Czasu* (dar), drukarnia Związkowa; po 3 złr.: ks. Fr. Kluka z Andrychowa, ks. M. Dembowski z Krakowa i E. Nowotny, insp. szkolny z Nowego Targu; po 2 złr.: ks. B. Wądrzyk, prob. z Budzowa, ks. J. Żeliwski ze Zwierzyńca, E. Klemensiewicz, not. z Krakowa, ks. J. Dutka, z Domasłowic, ks. Dala, proboszcz w Strachocinie, prof. dr M. Jakubowski z Krakowa, ks. J. Migdałek z Nowego Targu, ks. W. Biedroń, prob. z Dziekanowic. dr Ser. Chmurski, adw. z Krakowa ks. J. Hamerlak, prob. z Biały, dr Stan. Kozłowski, prof. gimn. z Krakowa, ks. J. Dybaś, prob. Trzcinny; po 1 złr.: ks. A. Jurkowski, eksp. z Ostrowska, ks. L. Pogłudek z Poręby Żegoty, dr Władysław Kosiński, prof. gimn. z Krakowa, M. Miodoński, naucz. w Gromcu, A. Pazdrowski, prof. gimn. z Krakowa, J. Wyrobek, prof. gimn. z Wadowic (1 złr. 50 ct.), ks. Stanisław Zięba, prob. z Sądowej Wiszni, ks. Fr. Prezentkiewicz, kat. z Krakowa, ks. J. Kudrna, proboszcz z Kasiny Wielkiej, dr J. Jugendfein z Krosna, ks. P. Podolski, prob. w Ostrowach, ks. T. Stolarczyk z Lubczy, K. Szurek, radca ap. z Krakowa, M. Ullmanówna, naucz. z Machowa, dr Leociejewski, prof. gimn. z Krakowa, dr Stanisł. Tołłoczko, prof. gimn. z Krakowa, A. M. Kawecki, dyr. sem. męsk. z Krakowa, ks. J. Ciszek z Bolesławia, ks. J. Sztafa, prob. z Koszarawy, Adam Chmiel z Krakowa, J. Pakies z Krakowa.

Wkładki przyjmują w Krakowie: Księgarnie Spółka Wydawnicza i Gebethnera, nadto handel K. Zajączkowskiego plac Marjacki.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). Na zakończenie sezonu, przerywanego przeróżnemi występami kinematografów, *l'homme masqué*, operetki lwowskiej — dano nam wczoraj wesołą farsę Blumenthala „Dwa razy dwa“. Pomysł farsy przypomina rażąco inną komedję tegoż autora p. t.; „Dwa herby“. Tylko, że tam kłócą się ze sobą arystokrata z rodu i przemysłowiec amerykański, a tu mieszczuch biurokrata i wieśniak. Wykonanie krotochwili było świetne. Nic dziwnego! — Cały „pierwszy rząd“ naszego personalu brał udział w przedstawieniu. Odkładając do następnego numeru szczegółowe sprawozdanie z premjery, zaznaczamy, że w teatrze miejskim odbędą się jeszcze dwa przedstawienia komedjowe: dziś „Kościuszko“, jutro, w poniedziałek, na benefis Józefa Kotarbińskiego „Hrabia Essex“ Laubego.

* *Życie.* Pod powyższym tytułem ukaże się w Krakowie z końcem lata wytworny, dla szerszych warstw inteligentnej publiczności przeznaczony tygodnik, przynoszący illustracje z zakresu sztuki oraz portrety. Nowe pismo, jakkolwiek w pierwszym rzędzie poświęcone sprawom lit.-art., obszerne miejsce wyznacza działowi polit.-społecznemu, zajmując stanowisko rdzennie narodowe, a nie zawisłe i objektywne, śledząc bacznie bieżące życie dzielnic polskich i zagranicy, a uwzględniając w równej mierze stosunki zachodnio i wschodnio galicyjskie. *Życie*, pod względem lit.-art. prowadzone wytwornie, w duchu nowożytnym, stawia sobie także za zadanie skupić koło siebie wszystkie wybitne młode polskie talenty, zwłaszcza zaś młode siły, pozbawione możności rozwoju pod jarzmem cenzury rosyjskiej. Redakcję obejmuje pan Ludwik Szczepański.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 30 maja: „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką Hofmana, napisał A. W. Lasota (po raz 35).

W poniedziałek 31 maja: „Hrabia Essex“, tragedja w 5 aktach Henryka Laubego (po raz pierwszy).

HUMOR.

— Proszę pana pryncypała o uwolnienie mnie od pracy biurowej na całe popołudnie.
— A to na co?
— Idę na pogrzeb.
— Czyj pogrzeb?
— To... to... to... jeszcze niezdecydowane.

— A! przyznam się, tak się nie robi!
— Co się stało?
— Wyobraź sobie: przegrałem do tego bałwana Iksa trzysta guldenów i nawet mnie nie poprosił na kolację.
— A zapłaciłeś mu przegraną?
— Jeszcze czego! Wobec takiego z jego strony postępowania miałem mu zapłacić? A to dobre!

„Młody, przystojny, zamożny obywatel, który chciałby się żenić, poszukuje starszego, doświadczonego mężczyzny, któryby mu to wyperswadował“.

— Czy pani nie uważa, że poobiednia drzemka działa ogłupiająco?
— Sądzę, że to zupełnie indywidualne.

— Nie pojmuję, co się to dzieje. Mój zegarek znów stanął. Muszę go dać do wyczyszczenia.
— Nie potrzeba proszę tatusia. Maniusia i ja — myśmy go dziś całe rano szorowali!

— Przepraszam szanownego pana prezesa, pan prezes tak usilnie starał się, ażeby pana prezesa wybrano na członka honorowego naszej instytucji, a teraz pan prezes wcale nie dba o nas i nic nie robi?
— Mój panie! co pan chcesz odemnie? Robiłem, co mogłem, ażebym uzyskał tytuł honorowy, więc cóż mam więcej robić?

Szarady.

I.

Trzecia, czwarta użyteczna,
Widać nawet, że konieczna,
Gdy ją *wszystek pierwsze, drugie*
I tem czyni nam przysługę.

II.

Trzecia, pierwsza na głowie,
Na nogach *drugie, trzecie,*
Wszystkie w kuchniach znajdziecie,
A kto to wie, niech powie.

Rozwiązanie szarad z Nr. 114.

Buraki — Lublin Rubin — mur rum.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłał p. Wł. Maślanka, dyrektor dóbr myślenickich ks. C. Lubomirskiej.

Z bieżącej chwili.

Austrjacka Izba posłów liczy obecnie według ostatecznego urzędowego zestawienia 17 zorganizowanych klubów, a w szczególności: Koło polskie z 59-ciu członków, przewodniczący Jaworski; polskie stronnictwo ludowe z 3-ech członków; polskie stronnictwo chrześcijańskie ludowe z 6 ciu członków, przewodniczący dr Danielak; klub czeski z 60-ciu członków, przewodniczący dr Engel; grupa posłów z konserwatywnej czeskiej wielkiej własności z 19-tu członków, przewodniczący hr. Palffy; chrześcijańsko-narodowy związek słowiański z 35-ciu członków, przewodniczący Barwiński; stronnictwo chrześcijańsko-socjalne z 26 ciu członków, przewodniczący dr Lueger; centrum z 6-ciu członków, przewodniczący hr. Falkenhayn; klub włoski z 19-ciu członków, przewodniczący br. Malfatti; klub rumuński z 5-ciu członków, przewodniczący Lupul; niemieckie stronnictwo postępowe z 33-ech członków, przewodniczący Funke, Gross i Pergelt; niemiecka wielka własność z 30-tu członków, przewodniczący br. Ludwigstorff; grupa Schönerera z 5 ciu członków; wolny związek niemiecki z 25 ciu członków, przewodniczący Mauthner; niemiecka partja ludowa z 38-miu członków i 3-ech hospitantów, przewodniczący Bareuther, Hofmann, Kaiser, Richter, Steinwender; katolicka niemiecka partja ludowa z 31 członków, przewodniczący br. Dipauli; stronnictwo socjalno-demokratyczne z 15-tu członków, jako przewodniczący Ignacy Daszyński; 17-tu posłów nie należy do żadnego zorganizowanego klubu.

W pruskiej Izbie panów podczas rozprawy nad etatem zabrał głos hr. Bogdan Czapski, zwracając się do rządu z prośbą, aby większą opieką otoczył szkoły w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. Następnie wyraził życzenie, aby w Księstwie ustanawiano dzielnych urzędników, a nie ludzi à la Carnap. Mowca potępiał germanizację, zaznaczając, że rząd powinien się raczej starać o zgodne pożycie narodowości.

Kanclerz ks. Hohenlohe w odpowiedzi przemówił jak następuje:

„Polacy jako członkowie uporządkowanego ustroju państwowego są obowiązani czuć się pruskimi obywatelami państwowymi. Co do języka polskiego, zawsze byłem tego zdania, że państwo, które przyjęło do swego ustroju obce narodowości, ma także obowiązek zachowywać język ojczysty tych narodowości. Co do kwestji szkolnej, jestem przekonany, że minister oświaty weźmie ją pod rozwagę w sposób zadawalniający. I ja wraz z preopinantem ubolewam nad zajściami, które się zdarzyły w Poznańskiem. Następnie kanclerz zapewniał Izbę, że ministerstwo sprawiedliwości przedsięweźmie wszystko, aby skargi i zażalenia załatwić w sposób z prawem i sprawiedliwością zgodny.“

Gdyby powyższe oświadczenie ks. Hohenlohego były szczere, możnaby zapewne przykładać do nich pewną wagę i opierać na nich nadzieję zmiany postępowania rządu w prowincjach wschodnich. Niestety jednak zbyt często wygłaszano już w parlamencie pruskim piękne słówka, niepoparte w następstwie żadnym czynem, by i tę enuncjację brać można na seryo.

OSTATNIA POCZTA.

Berlin 29 maja (w południe.) Parlament niemiecki przyjął ustawę o stowarzyszeniach w brzmieniu projektu przedłożonego przez komisję. Tym sposobem nieudały się wszelkie próby obostrzenia istniejącej dotychczas ustawy. Reakcyjną ustawę odrzucono 206 głosami przeciw 193.

Petersburg 29 maja (w południe). Rząd rosyjski ogłosił miasto Swatow na granicy sybirsko-chińskiej za zarażone dżumą.

Bruksela 29 maja (w południe). *Soir* donosi, że belgijski następca tronu zaręczył się z kuzynką swoją księżniczką Klementyną.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 30 maja (rano). Państwowa Rada kolejowa przyjęła wnioski Dattnera, upraszające ministerstwo kolejowe, aby pomiędzy stacjami galicyjskich kolei państwowych a stacjami kolei północnej stosowana była w ruchu towarowym przy ładunkach całowozowych przechodowa taryfa, dalej aby dla ruchu drzewnego pomiędzy galicyjskiemi stacjami kolei państwowych a stacjami kolei północnej włącznie z Wiedniem, stosowane były opłaty frachtowe, któreby umożliwiły konkurencję z węgierską produkcją drzewną.

Wiedeń 30 maja (rano). Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz zezwolił na utworzenie w jesieni b. r. dalszych czterech bośniacko hercegowińskich kompanij piechoty.

Budapeszt 30 maja (rano). W Aradzie wskutek oberwania się chmury wiele ulic stoi pod wodą. Marosz wezbrał. Również w Terebes nastąpiło oberwanie chmury, które poniszczyło mosty i młyny wodne Szkody w polach są olbrzymie. W Mad zginęły trzy kobiety. W Rakamaz było wielkie oberwanie się chmury. Gminy Boresa i Baronios są zagrożone wylewem.

Petersburg 30 maja (rano). Z Pekinu donoszą, że przedwczoraj otwarto tam uroczyście wielki bank rosyjsko-chiński.

Rzym 30 maja (rano). Z zeznań dotychczas przesłuchanych świadków wynika, że Acciarito, natychmiast po dokonanym zamachu aresztowany przez karabiniera Gerla, na zapytanie, co uczynił, odrzekł: Chciałem zamordować króla, lecz to mi się nie udało. — Inny świadek stwierdza, że Acciarito, zanim odrzucił sztylet, obejrzał go, czy nie ma na nim śladów krwi.

Rzym 30 maja (rano). Acciarito, sprawca zamachu na króla Humberta skazany został na dożywotnie galery.

Proces Tauscha.

Berlin 30-go maja (rano). Wskutek zrzeczenia się oskarżonego Lützowa i obrońców Tauscha uwolniono kilku świadków od przesłuchania. Obrońca Holtz stwierdza, że przemowa przewodniczącego, zwrócona do prasy, aby nie wyciągała przedwczesnych wniosków z rozprawy, pozostała bezskuteczną. Prokurator wyraża zaufanie, że ława przysięgłych nie ulegnie żadnym zewnętrznym wpływom.

W dalszym ciągu rozprawy odbyło się przesłuchanie Tauscha w sprawie toastu cara Mikołaja

we Wrocławiu. Tausch twierdzi, że sądził, iż hr. Eulenburgowi — wobec którego ma długi wdzięczności — wyświadczy przysługę, przesyłając mu pierwszy artykuł. Nie zamierzał jednak bynajmniej występować przeciw Marschallowi.

RADA PANSTWA.

Wiedeń 29 maja (wpołud.). Komisja budżetowa na wniosek referenta Jandy udzieliła konstytucyjnego zatwierdzenia cesarskiemu rozporządzeniu z dnia 18 lutego 1897 r. o udzieleniu pomocy dla dotkniętych klęskami elementarnemi. W ciągu dyskusji przemawiali posłowie Brzorad, Pacak i Stürgkh za przyspieszonem przeprowadzeniem odpisania podatków osobom, dotkniętym klęskami elementarnemi i użalali się na surowość postępowania władz podatkowych przy ściąganiu podatków. Następnie załatwiła komisja szereg wniosków w sprawach klęsk elementarnych, wzywając rząd, aby jak najprędzej przeprowadził dochodzenie i zażądał w sposób konstytucją przepisany potrzebnych środków.

Przewodniczący komisji otrzymał polecenie, aby wnioski odnoszące się do klęsk elementarnych, przedłożył jako nagłe na dzisiejszem posiedzeniu.

Wiedeń 30 maja (rano). Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby, odczytano 21 wniosków nagłych, 21 wniosków zwyczajnych i 49 interpelacyj. Między wnioskami znajduje się wniosek dep. Jaworskiego i tow., żądający wyboru z całej Izby komisji z 36 członków, z poleceniem, aby zbadała regulamin Izby i w możliwie najkrótszym czasie przedłożyła Izbie sprawozdanie wraz z ewentualnymi wnioskami, zmierzającymi do zmiany, lub uzupełnienia regulaminu.

Wiedeń 30 maja (rano). Wśród wczorajszych burzliwych scen w Izbie, niemiecko-ludowy poseł miasta Lincu dr Pessler, zwróciwszy się do większości, zawołał, iż „siedzi tam 117 szubrawców". Obrażeni członkowie większości odpowiedzieli na to natychmiast, wyzywając Pesslera na pojedynek. Pierwszym wyzywającym był poseł młodoczeski Udrzal. W jego imieniu zażądali satysfakcji od Pesslera posłowie Eugenjusz Abrahamowicz i Kozłowski. To samo uczyniło kilku posłów polskich, słoweńskich i członków konserwatywnej wielkiej własności. Pessler, który ogółem otrzymać miał dziesięć wyzwań, oświadczył, że dzisiaj wymieni swoich świadków. Po posiedzeniu odbyła się w sali prezydjum konferencja posłów, którzy wyzwania wystosowali. Brali w niej udział hrabiowie Hompesch, Dzieduszycki, Deym Coronini oraz Parish, Pacak, Stransky i Udrzal. Krążą pogłoski także o pojedynku posłów Dyka i Pradego, ponieważ Prade podczas tumultu uderzył Dyka w bok.

Dotychczas otrzymał Pessler dwa wyzwania. W imieniu pos. Udrzala zażądali już wczoraj satysfakcji od Pesslera posłowie Eugenjusz Abrahamowicz i Kozłowski. Hr. Hompesch wysłał dziś jako świadków Włodzimierza Gniewosza i Wielowieyskiego. Pessler nie jest obowiązany przyjmować więcej nad dwa wyzwania.

Prezydent Izby Kathrein wyjechał wraz z rodziną na letni pobyt do Rodau.

Wiedeń 30 maja (rano). Na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia znajduje się 1) dalsza rozprawa nad wnioskami dep. Laginii i towarzyszów w sprawach nadużyć wyborczych na Pobrzeżu. 2) wniosek dep. Russa o zniesienie stempla dziennikarskiego i kolportażu.

Wiedeń 30 maja (rano). Sprawa pojedynków Pesslera jest załatwiona. Tchórzliwy Niemiec na wtorkowem posiedzeniu przeprosi publicznie prawicę.

Wojna.

Ogólne położenie.

Ateny 30 maja (rano). Turcy zajęli miejscowość Tsupanlates, leżącą w neutralnym pasie. Grecja zaprotestowała przeciw temu.

Konstantynopol 30 maja (rano). Dziennik *Sabah* twierdzi, że ludność w Tessalji pragnie pozostać pod panowaniem Turcji, gdyż to jej zapewnia największe korzyści, a mianowicie obniżenie podatków i uwolnienie od służby wojskowej. Grecja, otrzymawszy Tessalję wskutek zbytniej szczodrobliwości mocarstw, nic dla niej nie uczyniła i zbudowała tylko lichą kolej, która może przywrócić dochody dopiero po przyłączeniu jej do tureckiej sieci kolejowej.

W podobny sposób wyrażają się inne dzienniki tureckie. Dziennik *Ikdam* pisze, że tureckie zwycięstwa są dopiero nauczką dla wrogów Turcji, a zadośćuczynieniem dla jej przyjaciół.

Londyn 30 maja (rano). Między Rosją a Turcją toczą się od pewnego czasu układy o rosyjską okupację niektórych pozycji w Małej Azji. Wzięto tu pod uwagę szczególnie pas kraju na południowy zachód od Czarnego morza aż po rzekę Zuruk i Rizeh.

W Atenach.

Wiedeń 30 maja (rano). *Polit. Corresp.* donosi z Aten, że szerokie koła uznają konieczność wystąpienia z większym naciskiem przeciw antydynastycznej agitacji. W tym celu utworzyło się stowarzyszenie wybitnych obywateli, mające na celu oddziaływanie za pomocą prasy na opinję. Kilka dzienników ogłosiło już d. 26 b. m. w tej myśli artykuły.

Rada ministrów uchwaliła rozbrojenie i uwolnienie wszystkich ochotników. Wykonanie tego zarządzenia ma nastąpić w ciągu 8 dni.

Były komendant korpusu operacyjnego w Epirze, pułkownik Manos, ma być według wiarygodnych informacyj, stawiony przed sąd wojenny. Nie potwierdza się pogłoska, jakoby Manos usiłował odebrać sobie życie.

Ateny 30 maja (rano). Królewicz grecki udaje się z Lamji wprost na wyspę Corfu. — W pałacu królewskim czynią się przygotowania do podróży.

Na Krecie.

Kanea 29 maja (w południe). Tewfik pasza nie pozwolił międzynarodowej załodze zająć Trikalaria. Dwóch konsulów, między nimi konsul austryacki, wzięli dłuższy urlop.

Gospodarstwo i handel.

Bochnia d. 13 *maja.*

Płacono za 100 kilogramów netto: pszenicę 7·75 do 8·25 złr. żyto 6·40 — 6·75, jęczmień 6·20 do 6·25, owies 6·60—7·25, kukurydza ——·—, groch 7·50—8·50, fasola 5·75—6·—, tatarka ·—— ·—, proso ·—— ·—, bób 6.00 do 6·25, koniczyna 20·— do 40·—, ziemniaki 1·90 do 2·00, słomę 1·40—1·50, siano 2·00—2·40, masło za 1 kilo 85 ct. do 1 ·—, jaja za kopę —·— do ·85.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 363, koni 234, świń 1464. Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło od 19·50 do 20·00, nierogaciznę od 34·— do 36·—, konie za sztukę od 15·— do 250 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 10 maja.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowe o cenach zboża i produktów we Lwowie od 14-go maja — do 21 go maja br. bez opłaty akcyzowej. — Pszenica stara 7·50 do 7·80, nowa 7·50 do 9·80, żyto stare 5·35 do 5·60, nowe 5·35 do 5·60, jęczmień browarny 5·35 do 5·95, pastewny 4·75 do 5·00, owies 5·80, owies 6·10 do 0·00, hreczka 7·20 do 7·50, kukurudza zeszłoroczna 5·10 do 5·35, nowa 0·00 do 0·—, proso —·— do —·—, groch do gotowania 5·20 do 8·20, groch pastewny 4·25 do 4·75, do —·— bobik 4·40 do 4·80, wyka 4·50 do 4·90, koniczyna czer. 28·— do 40·—, koniczyna biała 35·—do 53·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy stary 11·70 do 12·20, lnianka —·— do ·—, nasienie lniane —·— do —·—, seczewica —·— do —·—, rzepik zimowy, —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—. chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15·— do 16·— salonowa 18·00 do 19·00, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10·000 litr-procentowy, kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 15·25 do 15·50.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10— bezłatny.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skarg** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 10 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Berlina:** godz. 7 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II wkl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 50 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** godz. 9 min. 13 rano osobowy; godz. 9 min. 5 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy; godz. 8 min. 3 wieczorem osobowy.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Berlina:** godz. 5 min. 7 po poł. osob. godz. 8 min. 45 wiecz. pospieszny; godz. 10 min. 10 wiecz osobowy. — **Od strony Warszawy:** godz. 6 min. 6 rano pospieszny; godz. 9 min. 45 przed poł. osobowy; godz. 5 min. 7 po poł. osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór mięszan.; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 8 min. 55 rano; godz. 11 min. 15 przed południem, godzina 6 minut 45 wiecz.; godz. 10 min. 40 wiecz. pociągi osobowe. — **Od strony Zagórza i Nowego Sącza.** godz. 6 min. 36 rano; godz. 11 min. 5 rano; godz. 4 min 47 po poł.; godz. 9 min. 32 wiecz. pociągi osobowe.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1221

Niedziela dnia 30-go Maja b. r.

I. Zupa rakowa
Consomé Camelia
Rosół z grzybkiem

II. File z szczupaka à la Nor.
Jajka à la Princesse
Paszteciki francuskie
Szt. mięsa sos Picant
Polędwica angielska

III. Kurczę a la fricasse
Sztufada z kawiarem
File wołowe à la Rotsch.

IV. Pierożki z mięsem
Lody wanilowe
Galaretka pomarańczowa
Sery — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Ekspedytorka pocztowa i telegraficzna

poszukuje posady w zachodniej części Galicyi. Posadę może objąć zaraz. Zgłoszenia pod lit. A. Z. W. 520 poste rest. Kraków. 1 3 1475



Plac Dominikański Nr. 7 I-sze piętro w domu Wn. Suskiego.

Pierwsza pracownia Gorsetów francuzkich

FRANCISZKI STOEGER

poleca Szan. Paniom **Gorsety własnego wyrobu wykonane według najnowszych wzorów paryzkich** z najlepszych francuzkich materyałów z uwzględnieniem wszelkich warunków.

Specyalne Gorsety dla Pan karmiących i dla młodzieży do prostego trzymania się jakoteż inne wyroby w zakres gorseciarstwa wchodzące. 1370

OSOBA znająca się na gospodarstwie wiejskiem i miejskiem posiadająca chlubne świadectwa, i w średnim wieku, **poszukuje** zaraz **miejsca** do staruszki na plebanję lub wdowca. Oferty pod lit. **J. L.** 100 do Administracji „Głosu Narodu“. 2 2 1438

---

2 Chłopców

zamiejscowych **przyjmie** handel towarów kolonjalnych **J. Pobudkiewicza** w Krakowie, ulica Biskupia Nr. 8. 2 3 1410

APARAT angielski

do piwa, **PIEC** do palenia kawy są tanio **do sprzedania** w hadlu **A. Hawełki**, Kraków. 2 4 1407

1448 **200 koron** 2 3

da temu, który **wystara** się **o posadę zarządcy dóbr** dla kawalera pochodzącego ze Śląska pruskiego, lat 34 mający z chlubnemi świadectwami. Adres post. rest. **G. St.** 400 Wojnicz

---



Chrześcijański hurtowny i drobiazgowy

Skład i Handel Skór

„POD KILIŃSKIM“

Ant. Markiewicz i Spka

Kraków, ul. Florjańska Nr 29,

poleca **Skóry** dla pp. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Rękawiczników, Introligatorów, oraz na kwiaty. Wielki wybór **kopyt** do obuwia mezkiego, damskiego, **prawideł, narzędzi szewskich, przyborów** do obuwia jak: **guma, płótno, flanela, sznurowidła, jedwab, nici, przędze, uszka, szczotki, czernidło na obuwie „Sokół“**, różne **Cremy** i **smarowidła** na skóry naturalne, lakierowane i rzemienie, jakoteż maść na kopyta końskie.

Bogaty cennik ilustrowany wysyła na żądanie darmo i opłatnie. 1070 9 0

Towar rzetelny. — Ceny umiarkowane.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotnie.

Magazyn mód Aleks. Łuszczyńskiej

1118 **w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2, I ptr.**

otrzymał na obecny sezon **KAPELUSZE DAMSKIE** od 3-ch złr. w zwyż.

Skład fortepianów

PIANIN i FISHARMONII

Józefa Słotwińskiego i Ski

W KRAKOWIE

ul. Szewska L. 5, I. piętro.

Przyjmuje zamówienia strojenia fortepianów, pianin i organów tak w miejscu jak i na prowincji. 1358

Młoda wdowa

poszukuje miejsca

do zarządu domu, do dzieci z szyciem, lub za pannę służącą, od zaraz. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“ pod literami **A. K.** 200. 1 3 1481

Piasek 1383

z 800 mtr. jest każdej chwili

do sprzedania

na Skałce u OO. Paulinów. 4 5

Panienki

uczęszczające do szkół publicznych, **znajdą umieszczenie** i rodzicielską opiekę u pani **Pukowskiej** wdowy po profesorze gimnazjalnym. Ulica Wiślna Nr. 4 I piętro. 2 5 1437

Willa w Szczawnicy

tuż przy Zdrojach nad głównym deptakiem, gdzie grywa muzyka, najpiękniejsza, piętrowa, z wieżycą, 3 werandami o 10-ciu pokojach z wytwornem umeblowaniem, z pianinem Brukselskiem, dywanami, całym urządzeniem, nawet kuchennem, blisko morgowem parkiem, urządzeniem gier i gimnastyki, za 6.000 złr.

jest do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 1081 9 6

Panna

18-letnia, inteligentna, umiejąca krawieczyznę — **poszukuje miejsca** wyjechania z Paniami do kąpiel lub na świeże powietrze. Adres, Mroczkowska ulica Długa Nr. 37. 3 3 1436

Majątek ziemski

w najpiękniejszej okolicy Krakowa z wyborną glebą i łąkami, z doskonałemi budynkami murowanemi, ślicznemi ogrodami; uregulowanemi i zarybionemi stawami, kamieniołomem, z inwentarzem żywym (rasowym] i martwym jest z wolnej ręki 3-4

do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“. 1394

Wieś 387 mórg

w czem 268 roli, 28 łąk dobrych, 5 ogrodu. 64 lasu zaszanowanego. 17 pastwisk, 10 pod budowle i drogami, z dobremi budynkami, w dobrej ziemi w powiecie wielickim za 110 tysięcy, z których 48,000 Banku pozostaje

do sprzedania.

Wiadomość bliższa w Adm. „Głosu Narodu“. 1 6 1478

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy,

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1216

Folwark Wola mielecka z Józefowem

w powiecie mieleckim położony, do Zakładu narodowego imienia Ossolińskich należący, jest od 24 czerwca 1898 **do wydzierżawienia.** Oferty zaopatrzone w wadyum w wysokości 10 prc. ofiarowanego czynszu rocznego, należy wnieść do 15 czerwca 1897 roku wyłącznie w biurze dr Steczkowskiego, adwokata we Lwowie, ul. Kościuszki l. 4, gdzie można przejrzeć projekt kontraktu dzierżawy. Folwark Wola mielecka ma 827 morgów roli, 117 morgów łąk, 2 4 48 morgów pastwisk. 1424

Zamiana

1) kika kamienic

w Krakowie pojedynczo lub razem, na dobra pod Krakowem lub w pobliżu stacyi kolei (nawet z zawiłą hipoteką)

2–5 **2) MŁYN** 1445

parowo-wodny o milę od Krakowa na realność lub dobra; ewentualnie **do sprzedania.** Propozycye przyjmuje pisemnie p. Masłowski (Kraków, Rynek gł. l. 46).

PANNĘ lub WDOWĘ

lat około 30, z posagiem od 3 tysięcy złr. wyżej, chcącą wyjść za mąż, za wdowca w sile wieku prowadzącego pierwszorzędny zakład przemysłowy w Krakowie, **prosi o porozumienie listowne** do 8 dni pod adresem poste restante **S. K.** w Krakowie, za okazaniem kwitu inseratowego. 3 3 1379

Praktykant zamiejscowy

z 2 klasy gimnazjalnej lub realnej **znajdzie umieszczenie** w pierwszorzędnym handlu delikatesów w Krakowie.— Adres poda Administracja „Głosu Narodu“. 1462 2 3

Wincenty Satalecki

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 18

Filia: przy ul. Sławkowskiej w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **kiełbasy** i **sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione a które wchodzą w zakres masarski.

875 10 40 **Dwa razy dziennie świeży towar.**

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Magister farmacyi 3 4

1389 rutynowany zarządca, z kilkunastoletnią praktyką **szuka stałej posady** lub zastępstwa. Adres, Lodnei, Zwierzyniecka 35, Kraków.

EKONOM

kawaler, teoretycznie i praktyc[znie] wykształcony, **poszukuje** [od] 1-go lipca b. r. **miejsca** ekonom[a] lub pisarza w większym skarb[ie]. Łaskawe oferty uprasza pod **L**, [...] poste restante Chrzanów. 14[...]

Sklep korzenny

z całem urządzeniem, z prawe[m] wyszynku gorących napoi, z p[o]dawaniem kawy i herbaty, w j[e]dnym z większych miast zacho[d]niej Galicji, z ludnością 16 t[y]sięcy, na głównej ulicy. jest z p[o]wodu choroby właścicielki zar[az]

do sprzedania

pod bardzo korzystnemi warun[]kami. — Adres w Administrac[ji] „Głosu Narodu“. 1465 2

Prawdziwe złotem na srebro [wy]kładane 1393

mężkie i damskie pierścien[ie]

Każda sztuka urzędownie stęp[lo]wana z brylantami (imitacja kam[ie]ni) z wspaniałym ogniem, z rubin[a]mi, turkusami, których od pr[a]wdziwych trudno rozróżnić, za ci[ą]głą trwałość 5 letnie poręczen[ie].



Nr. 1. pierścionek z brylantem imit. **fl. 1·60.**



Nr. 2. pierścień z turkusem im[it.] **fl. 1·80.**



Nr. 3 pierścień z brylant. imit. **fl. 1·60.**



Nr. 4 pierścień duży z brylant[em] imit. **fl. 2·20**



Nr. 5. pierścień z imit. szafirem i brylantem **fl. 1·80.**



Nr. 6. pierścień z brylantem imit. **fl. 1·60**

na miarę wystarczy skrawek papie[ru]

Kolczyki brylantowe imit. w podwójnej złotej opraw[ie] po **3** fl. do **6** fl.

Broszki 4 fl. do **10** fl.

Przesyłki za nadesłaniem kwot[y] albo za zaliczką.

A. RIX & BRUDER

Wien, II/2, Praterstrasse 16.

Niepodobające się zamienia lu[b] zwraca pieniądze.

Prośba!

Starzec 80 letni męczennik i więzień polityczny w roku 1846, utraciwszy swe mienie przez różne wypadki krajowe i elementarne, bezsilny i chorowity nie jest w stanie zapracować na siebie i żonę słabowitą udaje się do serc litościwych Szanownej Publiczności o łaskawe **wsparcie.** Datki na ten cel przyjmuje Administracja szanownego pisma „Głosu Narodu“. 7 2 1151

ZGINĘŁA

w niedzielę dnia 23 maja, **zielona papuga**, z żółtem podgardlem. — Łaskawy znalazca raczy się zgłosić na ul. Krowoderską l. 138, I p., gdzie otrzyma sowite wynagrodzenie. 1485 1 3

MAGAZYN

Krajowego Towarzystwa Handlowego

Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej

poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matineés, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze sztuka od złr. 2.60,

Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i **kretony** od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromnym wyborze damskie od złr. 1·40, dziecinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dziecinne i skarpetki męsk.,
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych,
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.

We wszystkich artykułach wybór największy i ceny zadziwiająco niskie.

Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6%.

Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%. 1229 18 0

rwsze chrześcijańskie

BIURO 1212

pna i sprzedaży
szelkich ruchomości
Krakowie, ul. Bracka Nr. 11

OKAZJA!

z olejny Brochockiego, **lustra** ce w palisandrowych ramach konsolami. wielki **obraz olej-** Tomkiewicza, **rower** damski, i dziecinne eleganckie, **wózek** chorego, piękny **garnitur me-** portierami, oraz kilka garów mebli inkrustowanych i takichże stolików, **biurka**, ety — staroświecki **kantorek**, cznik (żyrandol z bronzu), naście **dywanów perskich**, yonarz francuski 52 tomy, elana staroświecka i nowa, roba damska i męska, oraz ardzo wiele innych rzeczy

nio do sprzedania.

Św. Jerzego

ziółka piersiowe

i należący do tego

Proszek piersiowy

. Jerzego ze **St. Georg's Apo-ke w Wiedniu, V/2,** Wimmergasse 33.

dyne środki przeciw **upor-ywym katarom, kaszlom, rypce, zaflegmieniu, astmie,** p. usuwają **flegmę**, uśmieją **kaszel** i usuwają **ciężki** ech, **duszność** w najkrótym czasie. — cena pakietu oszku piersiowego św. Jego 50 ct., zaś do tego nacych ziółek piersiowych . Jerzego 50 ct.; pocztą o ct. drożej za opakowanie list przesyłkowy. Wysyła się cztą najmniej dwa pakiety. rasza się o przesłanie pieędzy wprzód przekazem pootowym. **Prawdziwe tylko w tece pod św. Jerzym, Wiedeń, 2, Wimmergasse 33,** gdzie leży adresować wszelkie zamówienia.

ład **w Krakowie** w aptece llera ulica Grodzka; — **we owie** w aptece **P. Mikolascha.**

490—11—12

Płaszcze gumowe

316 angielskie 5 10

aszcze nieprzemakalne
tyrolskie „Looden"

aszczę wełniane
wiosenne

rasole od deszczu
od złr. 1·10

apelusze i czapki
męskie

WIELKI WYBÓR
najświeższych krawat,

ny męskiej, kołnierzyków, petek, rękawiczek Fil d' Ecosé, abnych, oraz glacê, duńskich lonkowych własnego wyrobu, niskich cenach poleca magazyn

Br. Bilewskich

ków, obok kościoła N. P. Marji

---

wód mineralnych

pierniki

ne ze swej znakomitej jakości aczone na wyst. kraj. 1894, poleca fabryka

Hernicha w Wadowicach

do nabycia w Krakowie:

handlu J. Wojciechowskiego

7 *ul. Szewska.* 1338

Parku krakowskim w restauracji Stan. Ropka.

W Makowie

w pobliżu dworca kolejowego

do sprzedania 33

ględnie **do wynajęcia**

DOM

rowany parterowy o 9 u cyach wraz z ogrodem. Bliższa domość w kancelaryi adwoka**Dra Suierzyskiego w N. Sączu.**

1325

Do Bazaru 28

kienicach Nr. 18 **od stro-Pałacu Spiskiego na-ły:** bronzy, lustra, nesewielki wybór galanterji ncuskiej, oraz biżuterja franka, nakoniec nowy zap s torb podróżnych; parasole i laski.

Jacenty Replika

poemat wesoły w 10 pieśniach przez *Teod. Nałęcz (Smolarza)* jest do nabycia w Administracji „Głosu Narodu" po cenie **35 ct.**, z pocztą **45 ct.** 1265 1 0

KOTWICZNE

LINIMENT. CAPSICI COMP.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. **Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a węzłowato żądać:**

Richtera Liniment. z „kotwicą"

i tylko butelki, opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą", uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Od 1-go Października 1897 r. do wynajęcia na pierwszorzędną restaurację, kawiarnię, s ład towarów, biura lub lokal klubowy 1448 1 3

pierwsze piętro w Rynku A-B

składające się z 3 dużych salonów i 3 mniejszych pokoi, 2 przedpokoi, kuchni i przynależytości.

Wiadomość w Biurze Ogłoszeń Wiślna Nr. 7.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T., iż

zakład kąpielowy

w ŚMIERDZONCE

przy Czerwonym Klasztorze nad Dunajcem, niedaleko Szczawnicy wydzierżawiłam na dłuższy szereg lat, urządziłam kilkanaście pokoi gościnnych, wynajmuję mieszkania na sezon z wiktem lub z prowadzeniem własnej kuchni, przyjmuję pojedyncze osoby w pensjonat i utrzymuję restaurację tak, aby każdego świeżemi i dobremi potrawami i napojami jak również szybką i rzetelną obsługą zawsze zadowolnić. — **Kuchnia polska**, ceny nader **niskie** — poczta w miejscu.

Ufna, że P. T. jak dotąd tak i nadal swemi względami zaszczycać mię raczy, pozostaję z szacunkiem 1439 2 3

B. Littmann

pocztą: Lechnicz bei Altendorf Cipser Comitat.



Dla ochrony Publiki przed bezwartościowemi fałszowaniami używam od teraz powyższej, urzędownie zapisanej marki ochronnej.

Jedynie prawdziwy

BALSAM

(Tinctura balsamica)

z apteki pod Aniołem Stróżem i z fabryki preparatów aptecznych

A. Thierry, Pregrada

około Rohitsch-Sauerbrunn.

Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, najskuteczniejszy, najuczciwszy i najtańszy ludowo-domowy środek, łagodzący ból piersi, płuc, kurcze żołądka wewnętrznie i zewnętrznie do użycia.

Na znak prawdziwości jest każda flaszeczka zamknięta srebrną kapslą, na której jest moja firma: **„Adolf Thierry, Apotheke zum Schutzengel"** jest wyciśnięta. **Każdy balsam, który nie jest zaopatrzony powyższą** zielono wydrukowaną **marką ochronną** jest tańszy i jako fałszywy i naśladowany **odrzucić należy.** Powinno się zatem **uważać dokładnie na powyższą zieloną markę ochronną.** Fałszerzy i naśladowców mojego prawdziwego balsamu, jak również odsprzedających falsyfikaty, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych sądownie ścigał. Gdzie nie ma żadnego składu mojego balsamu, obstalowuje się wprost pod adresem: **An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Kosztują opłatowie na każdej stacji w Austro-Węgrzech 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony, do Bośnii i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych 4 korony 60 hellerów. Mniej jak 12 flaszek małych lub 6 dużych nie wysyła się. Przesyłka tylko za posłaniem z góry należytości albo za zaliczką.

Powinno się uważać dokładnie na powyższą markę ochronną, która na znak prawdziwości każda flaszka jest zaopatrzona. 302 19 48

Adolf Thierry, Apotheker

in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Marka ochronna



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane,

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost do Krosna (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 677 91 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Żywe Raki

dostać można o każdej porze w nowo urządzonej raczarni po cenach umiarkowanych,

Krowodrza Nr. 3, za Ujazdówką.

1412 3 5 **Spółka Rybacka.**

1482

Ekspedytorki 2

mogące od czerwca lub lipca objąć **posadę**, zechcą się zgłosić pod adresem W. Z. poste rest Kraków. gł. poczta.

Mieszkania

do wynajęcia:

Ul. Radziwiłłowska Nr. 14 na I piętrze, trzy pokoje, kuchnia przedpokój. 2-3 1444

Ul. Stachowskiego 85, na 1 p., dwa pokoje i kuchnia.

Ul. Krowoderska l. 151 [w uliczce] stajnia i wozownia.

Wiadomość u stróżów domu.

Kilka parcel

budowlanych

przy ul. Czystej za Młynami królewskiemi ma tanio **do sprzedania**

Jan Strycharski.

Administracja „Głosu Narodu", 1282 Kraków. 6 5

Młoda, inteligentna

osoba

uzdolniona w krawieczyźnie, która też może się zająć domem pragnie zaraz **wyjechać** na wieś. Kraków, ul. Nad Rudawą 1 27 H. B. u p. Koczwarowej. 1 3 1483

W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza krakowsk.

poleca się

najstosowniejsze **drzewka do obsadzania grobów**, kwiaty zimo-trwałe i letnie, jak również podług życzenia Szan. Publiczności obsadza się groby drzewkami i kwiatami. Ceny możliwie przystępne. 1378

E. UKLAŃSKI

Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków.

1227

Paski damskie

męskie i dziecinne. Jako specjalność polecam najmodniejsze, skórkowe białe na każdą objętość. Sztk. **90** kr. Pocztą wysyłam takowe już opłacone za nadesłaniem **1** złr.

A. FRONCZ Kraków, Florjańska L. 17.

Herbata z Brodów!



956 86 104

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rossyjskiem.

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

F. KOSIBA

w Krakowie, rynek główny Nr. 23, (I-sze piętro),

nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894,

poleca swój

Skład Sukien Męskich,

cywilnych i wojskowych, 816 12 0

jakoteż i stroje narodowe.

Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów wiosennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki, mogę przeto wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić.

Ceny najumiarkowańsze.

Szczawnica

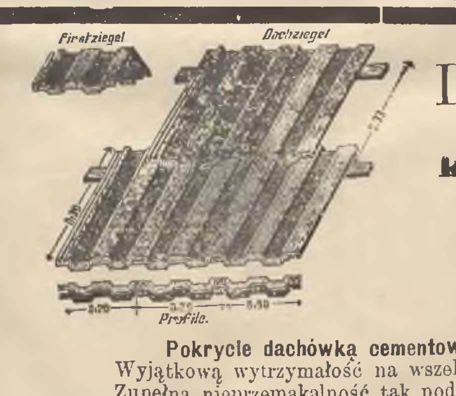
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste**, skuteczne: w początkach **suchot**, po zapaleniu **płuc**, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrwności, we wszelkich stanach nerwowych i po influency.

Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny z pensionatem** Dra Kołączkowskiego na Miedzisiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny,** kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy Dr Ściborowski. Dojazd do stacji kolejowej Stary Sącz.

Sezon od 20-go maja. 1084 4 10

Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedzisiu".**



Patentowane, podwójnie żłobione

Dachówki cementowe

z obu stron smołowcowane, poleca

krajowa fabryka dachówek cementowych

Tugendhat & Scherer

KRAKÓW,

Biuro: ul. Mikołajska L. 9.

Pokrycie dachówką cementową przedstawia następujące korzyści:

Wyjątkową wytrzymałość na wszelkie zmiany temperatury.
Zupełną nieprzemakalność tak podczas opadów deszczowych jak śnieżnych.
Lekkość i łatwość pokrycia.
Pokrycie dachu zachowuje zawsze proste kształty.
Dokładne przyleganie do siebie falców. 1062 6 0
Pokrycie uskutecznionem być może nawet pod kątem 16.

Świadectwo:

Z wielką przyjemnością donoszę, że dach na moim domu mieszkalnym w Wiśniowy pokryty z wiosną roku przeszłego dachówką cementową z fabryki Pana, okazała się doskonałą. Przy ulewnych deszczach ani kropla deszczu, przy zawiejach zimowych ani trochę śniegu przez dach nie przeszło i ani jedna dachówka nie pękła, co poświadczając, łączę wyrazy poważania.

Wiśniowa nad Wisłokiem, 8/3 1897 r. *F. hr. Mycielski.*

Atesta na uskutecznione pokrycia:

Rafinerji nafty hr. Potockiego w Trzebini, kilku budynków dla c. k. Dyrekcji Salin w Wieliczce, Kasarni w Rakowicach, Gmachu Dyrekcji Policji w Krakowie, Budynku Uniwersyteckiego w Krakowie, Budynków gospodarczych Wnego Bałtazińskiego w Jasieniu, Wgo Dra Lemera w Sanoku, JWgo hr. J. Michałowskiego w Witkowicach, JWgo hr. Potockiego w Pisarach pod Krzeszowicami etc. etc. etc. etc., można każdego czasu w naszem biurze przejrzeć

BRAZKI różne i OBRAZY OLEJNO MALOWANE Serca Jezusowego i św. Antoniego, oraz FIGURY różnej wielkości z porcelany asy, bardzo piękne Serce Jezusa na 30 ctm. po 90 ct., — św. Antoniego na 1 m. 35 ctm. za 18 złr.— NA NAGRODY: Książki do nabożeństwa, obrazki i medaliki — po rozmaitej cenie — **do nabycia w specjalnym składzie artykułów treści religijnej**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO „POD ANIOŁEM" Kraków, plac Marjacki 8. 1211







Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.